THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Przestroga, Dana z Dobrocią Więcej Zdziałać Może, Niż Wyrzuty Pełne Goryczy

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 31. WTOREK, DNIA 7-GO LUTEGO, (TUESDAY, FEBRUARY 7),1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

KAJZER GOTÓW DO POWROTU

BAGAŻ JUŻ WYSŁAŁ DO BERLINA.

Data Odjazdu z Doorn Trzymana Jest w Tajemnicy.

Doorn, Holandja, 7. lutego. — Całe stosy kufrów, wypakowane sprzętami eks-kajzera, ładowane na wagony w Doorn i nadane do Berlina, świadczą, że eks-kajzer Wilhelm postanowił wkrótce opuścić wygnanie i wrócić do Niemiec.

Mieszkańcy Doorn śledzą z wielką ciekawością wypadki. Nikt nie wie, kiedy eks-kajzer opuści miasto, gdyż data wyjazdu do Niemiec trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Mieszkańcy są jednocześnie zaalarmowani utratą tak wspaniałomyślnego „sąsiada", który płacił drogo za swój pobyt, miasto, znane bardzo mało przed wojną, zasłynęło po przybyciu tu eks-kajzera i stało się głośna na cały świat. Dlotego też plany odjazdu eks-kajzera z Doorn nie są mile widziane przez mieszkańców, którzy przywykli do częstych gościn wybitnych osobistości z Niemiec i z innych częśic świata.

Eks-kajzer nigdy nie zaprzestał tytułowania się ‚imperator rex", uważając widać, że ustąpienie z tronu Rzeszy niemieckiej było tylko chwilowe.

Między arcyksięciem Fryderykiem, b. następcą tronu, a eks-kajzerem doszło prawdopodobnie do jakiegoś porozumienia, kiedy książę był z wizytą u swego ojca tydzień temu. Poprzednie wizyty były zazwyczaj krótkie, lecz ostatnia trwała blisko tydzień. Obaj naradzali się nad planami powrotu, lecz co uradzili, nikt w tej chwili nie jest w stanie objaśnić. Faktem jest, że po powrocie b. następcy tronu do Niemiec, rozeszła się naraz wiadomość, że kajber zamierza wracać do kraju i tylko czeka na odpowiednią chwilę.

Zbuntowani Marynarze Grożą Zajęciem Miasta na Jawie.

Mieszkańcy Portu Przedsięwzięli Kroki Bezpieczeństwa.

Katawja, Jawa, 7. lutego. (Prasa Stow.) — Mieszkańcy portu jawajskiego, Surabaja, dokąd zdążają zbuntowani marynarze jawajscy na pokładzie porwanego krążownika Holandji „De Zeven Provincien" — robią przygotowania do obrony przecim marynarzom. Wśród mieszkańców panuje obawa, że marynarze po wylądowaniu, zajmą miasto i zaprowadzą rządy teroru. Zarząd miasta robi odpowiednie kroki, aby uniemożliwić wybuch powstania w mieście wśród mieszkańców, solidayrzujących się z marynarzami.

Z pokładu skradzionego krążownika władze Holandji otrzymały depeszą iskrową, donoszącą, że zbuntowani marynarze postanowili oddać krążownik w ręce komendanta floty w dzień przed przybyciem do portu w Surabaja. Marynarze twierdzą, że po przybyciu do portu nie chcą urządzać żadnych zaburzeń, ani też wzywać do buntu innych, lecz postępek ich jest niejako demonstracją przeciw planom obniżenia zapłaty i przeciw trzymaniu w więzieniu zbuntowanych marynarzy w ub. tygodniu. Depesza donosi, że nikt na pokładzie okrętu nie doznał żadnej krzywdy. Na pokładzie porwanego okrętu, jak się okazało dzisiaj, znajduje się kilku oficerów marynarki Holandji, jak również kilku podoficerów. 2

Cała flota Holandji, stacjonowana w portach Indyj Zachodnich wypłynęła na morze w celu odnalezienia statku z marynarzami. Na pościg władze wysłały razem z krążownikami dwie łodzie podwodne, dwa wodnopłatowce i dwa rozsiewacze min.

MASOWE SAMOBÓJSTWO MIESZKAŃCÓW WSI CHIŃSKIEJ.

Woleli Śmierć, Aniżeli Poddanie Się Komunistom.

Szanghaj, Chiny, 7. lutego. — Wielka sensacja panuje obecnie w Chinach. Na podstawie zeznań jednego Chińczyka, wręczonych marszałkowi Czang Kaj-szekowi, mieszkańcy wsi Ningtu, która przez szereg miesięcy, opierała się bohatersko wojskom komunistycznym, woleli śmierć, aniżeli poddanie się komunistom. Kiedy zebrakło żywności i amunicji, wszyscy mieszkańcy w liczbie 4,000 osób, zebrali się na placu i każdy popełnił samobójstwo. Tylko jeden mężczyzna, który przybył do Szanghaju, nie chciał zginąć i zdołał się ukryć przed pościgiem komunistów. Chińczyków opowiada o strasznych scenach, jakie się działy w tej wsi w czasie oblężenia przez komunistów.

Rząd narodowy Chin, kwaterujący obecnie w Nankinie, starał się ratować mieszkańców tej wsi, wysyłając aeroplany z żywnością i amunicją, którą zrzucano do wsi. Dostawa była wielce utrudniona. Mieszkańcy przymierali głodem, brak amunicji nie pozwalał przyjmować otwartej walki z komunistami, aż jewnego dnia wszystkie zapasy były wyczerpane. Mieszkańcy wiedzieli, że teraz zbliża się koniec. Medytowano krótko, co robić: poddać się, czy też zginąć? Wszyscy jednogłośnie oświadczyli się, iż wolą sami odebrać sobie życie, aniżeli poddać się komunistom i z ich ręki ponieść śmierć.

Wieś Ningtu znajduje się w środkowych Chinach, w okręgu zajętym od dawna przez władze komunistyczne. Wieś Tingtu była małą wysepką wśród okolicy komunistycznej, lecz nie poddawała się, mimo ustawicznych ataków i podjazdów ze strony komunistów.

Czterdziestu obywateli w Terre Haute, Ind., ofiarowało się służyć w radzie miejskiej lub na innych stanowiskach municypalnych za nominalnem wynagrodzeniem $1 rocznie, z widokiem zredukowania podatków.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Paderewski Dziękuje.

Dzisiaj rano otrzymaliśmy od Mistrza Paderewskiego depeszę następującej treści:

Wobec niemożności podziękowania dostojnym organizacjom, czcigodnemu duchowieństwu oraz licznym a drogim osobom za łaskawie nadesłane mi powitalne telegramy, najuprzejmiej proszę wielce szanownego pana redaktora o umieszczenie w swem poczytnem piśmie zapewnienia mej serdecznej i głębokiej dla wszystkich wdzięczności. **Paderewski.**

* * *

X. John A. Ryan, znany ekonomista z Uniw. Katolickiego w Washingtonie, proponuje wypuszczenie emisji bondów federalnych na sześć do ośmiu miljardów dolarów jako „jedyną racjonalną metodę przeciwdziałania depresji i bezrobociu". — Pieniądze miałyby być użyte na roboty publiczne.

* * *

Wyrok śmierci na „kulawe kaczki" kongresowe został podpisany. Sekretarz stanu proklamował oficjalnie ratyfikację 20-ej poprawki do konstytucji, znoszącej krótkie sesje kongresu. Poprawka nabiera mocy obowiązującej 15. paźdz. b. r. Przyszłe sesje kongresu będą się zbierały 3go stycznia, a inauguracje Prezydentów będą się odbywały 20. stycznia.

* * *

W senacie stanowym w West Virginia złożono bil uprawniający dentystów do dawania pacjentom wódki jako środka uśmierzającego ból.

* * *

Sir Hubert Wilkins, znany podróżnik arktyczny, planuje nową podwodną wyprawę polarną. Jest on przekonany, że „łódź podwodna jest jedynym bezpiecznym statkiem do arktycznych ekspedycyj". W nowej podróży ma mu towarzyszyć jego żona.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 7-go lutego: — Św. Romualda op.

Jutro, środa, 8-go lutego: — Św. Jana z Matty.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:56.
Zachód słońca o godz. 5:12.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek zawieja śnieżna i znacznie zimniej. Silny, północny i północno - zachodni wiatr. W środę pogoda i zimno.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2-giej po południu 39 stopni. najniższa wczoraj o godzinie 3-ciej w nocy 17 stopni.

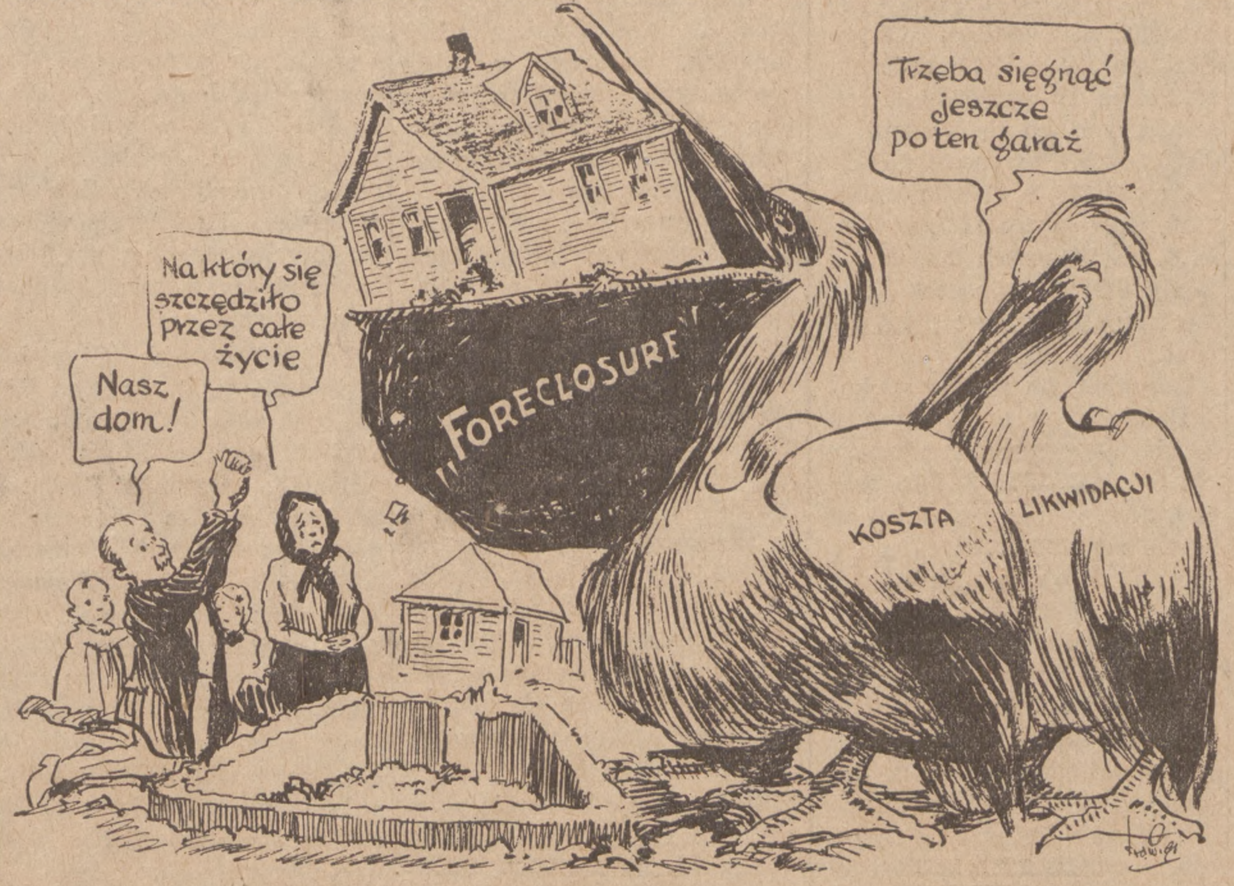
KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 11 i ćwierć centa. Bondy polskie 8-proc. $63.25; bondy 7-proc. $54.62 i pół centa; bondy 6-proc. $55.50.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

NIENASYCONE PELIKANY.



Sąd Apelacyjny Uznał Bezpłatne Wakacje Urzędników za Rzecz Nielegalną.

Decyzja Krzyżuje Oszczędnościowe Plany Powiatu.

Zastosowane ze względów oszczędnościowych do wszystkich urzędników i pracowników powiatowych bezpłatne wakacje letnie zostały wczoraj uznane przez sąd apelacyjny za rzecz nielegalną. Inaczej, sąd wyższej instancji uznał, że komisja powiatowa nie miała prawa do poczynienia takich oszczędności kosztem pracowników. Powiat na darmowych wakacjach oszczędzał rocznie przeszło $750,000. Uchwała komisji obowiązywała około 5,000 osób. Wakacje bez prawa do pensji były stosowane dotąd przez rok 1931-szy. Jednocześnie ten sam sąd uznał za niezgodne z prawem 15-procentową redukcję poborów, zastosowaną do pracowników powiatowych.

Sprawę do sądu wniósł adw. Victor Frohlich w imieniu deputowanego woźnego, p. Mario Pollastrini'ego. Wyrok nakazuje trzem wyższym urzędnikom powiatowym, prezesowi komisji Whealanowi, klerkowi powiatowemu Sweitzerowi i skarbnikowi powiatowemu McDonoughowi, wypłacić Pollastiri'emu za bezpłatne wakacje w roku 1931 i zwrot 15-procentowej redukcji poborów w okresie od 1-go grudnia 1931 r. do 13-go marca, 1932 roku.

Dzięki takiemu zaopinjowaniu, każdy z urzędników i pracowników może śmiało rościć pretensję do wypłaty pełnej sumy poborów. Decyzja odbije się ujemnie na budżecie i w równej mierze na kieszeni podatnika.

Według twierdzenia adwokata Frohlicha, komisja powiatowa nie ma przywileju redukowania w ciągu roku raz ustalonych poborów. Tembardziej nie może takich okrojeń czynić z dołu, czyli za pobory z przed roku lub paru lat. Zmiany powinny być wprowadzone przed rozpoczęciem roku fiskalnego.

Tymczasem, jak strona skarżąca wykazała, budżet na rok 1932 był przyjęty dopiero 13go marca tegoż roku, a wprowadzona redukcja obowiązywała od 1go grudnia, roku poprzedniego.

Orzeczenie sądu apelacyjnego przypomina, iż kasacja wakacyj może być niepożądanym zwrotem dla oszczędności powiatowych, lecz sąd nie może uznać uchwały sprzecznej z prawem. Komisja powiatowa nie miała prawa do wydania takiego nakazu swym urzędnikom, a ci nie mieli prawa do stosowania przepisu.

Komisarz powiatowy Maurice Kavanaugh, prezes powiatowego komitetu finansowego, oświadczył po wyroku, iż komitet powiatowy nie będzie apelował do wyższej instancji. Rzecznik powiatowy, Hayden N. Bell, jest zdania, że powinno się apelować od wyroku i postawić na swojem.

Komisja powiatowa w zeszłym tygodniu uchwaliła na swem zebraniu zrównoważyć swe wydatki na utrzymanie administracji z przewidzianym pewnym dochodem w roku bieżącym, co równa się 40-procentowej redukcji ogólnej sumy budżetu w stosunku do roku 1930. Uchwała ta, zdaniem rzecznika, ma być prawna, ponieważ nie będzie uchwałą sięgającą wstecz, ale obowiązującą w przyszłości.

Zwrot 15-proc. redukcji i wypłata wakacyj za rok 1931-szy i rok zeszły, uczyni razem około $4,550,000. Komisja zatem— powiedział p. Michael J. O'Connor, deputowany kontrolera powiatowego, będzie zmuszona okroić około 20 procent budżety poszczególnych swych departamentów dla powetowania koniecznych oszczędności.

Sędziowie Municypalni Krytykują Wydatki Swego Szefa.

Dwaj sędziowie municypalni zapowiedzieli otwarte wystąpienie przed radą miejską, gdy będzie rozważany budżet sądu municypalnego na rok bieżący. Ostrej krytyce mają być poddane żądania asygnaty przez szefa, sędziego Sonsteby. Najbardziej drażniące mają być przewidziane wydatki na utrzymanie składu kancelaryjnego pana szefa.

Głównem zadaniem urzędu szefa sądu municypalnego jest przydział sędziów do poszczególnych sądów. Na prowadzenie takiej roboty preliminarz na rok bieżący przewiduje: pensja szefa sądu $15,000; asystent szefa $7,500; trzech asystentów po $6,000 rocznie — $18,000; dwóch asystentów po $2,500 rocznie, — $5,000; specjalny asystent do pomocy szefowi $10,000; sekretarz szefa $5,000; dwóch sądowych reporterów po $3,500 rocznie — $7,000; dwóch klerków sądowych po $3,000 rocznie — $6,000; stenografer sądowy $2,500. — Razem same pensje wynoszą $76,000.

Suma powyższa, w opinji krytyków ‚jest stanowczo zawielka, dwa razy przewyższająca wydatki na kancelarję szefa w 1930 roku. Trzy lata temu wydatki biura były następujące: jeden asystent za $7,500; trzech asystentów po $6,000; i dwóch po $2,500. Razem pensje asystentów i biuralistów wynosiły w 1930-ym roku $30,500, prócz pensji szefa. Obecnie wynoszą $61,000, gdy liczba asystentów za rządu sędziego Sonsteby wzrosła z sześciu na 10.

Protestowicze podnoszą, iż urząd szefa sądu municypalnego nie przeprowadza żadnych procesów, zatem tak olbrzymi wydatek równa się wielkiej rozrzutności pieniędzy z podatków.

Razem przedłożony budżet sądu municypalnego wynosi $523,000. W tem znajduje się pensja dla 36 sędziów po $10,000 rocznie, minus dobrowolnej redukcji, na jaką się wszyscy zgodzili ubiegłego lata.

Podnosząc wielkie wydatki na utrzymanie biura szefa, protestujący przypominają, iż sędzia Sonsteby przed kilku miesiącami zabiegał o dobrowolną zniżkę poborów sędziowskich. I mając poparcie 19 sędziów w końcu dokonał swego — w imię ogólnych planów oszczędnościowych.

KONGRES SŁYSZY NOWE ZARZUTY PRZEKUPSTWA.

Oskarżony Woźny Powołuje Się Na Senatorów.

Washington, 7. lutego. — Dawid S. Barry, woźny senatu Stanów Zjedn., stający przed senacką komisją sądowniczą jako oskarżony w związku z artykułem opublikowanym w miesięczniku „New Outlook", w którym napisał, że członkowie kongresu sprzedają swoje głosy za pieniądze, dowiedział się wczoraj, że to, co wolno jednemu, nie wolno drugiemu. Senatorzy zignorowali zupełnie jego argumenty, w których przypomniał oświadczenie senatora Glassa, dem. z Va., złożone na ostatniej sesji senatu, „że pewni kongresmani zostali najęci do zwalczania jego projektu filij bankowych". Nie zrobiło również na senatorach żadnego wrażenia przypomnienie przez Barry'ego listu sen. Nye'a, z 1931 r. w którym były podniesione podobnej natury zarzuty.

W dalszym ciągu swoich wyjaśnień, Barry powiedział komisji, że jednem ze źródeł jego informacyj był George Cheathan, student Uniwersytetu Washingtona, który mu powiedział, że jeden z jego profesorów, W. C. Johnstone, uczył w swoich klasach, że wielu członków kongresu jest „kontrolowanych przez zakulisowych ustawodawców" i że przyjmują łapówki pośrednio, np. w formie akcyj i udziałów w różnych kompanjach.

Stając w obronie honoru kongresu, komisja wezwała na dzisiaj zarówno Cheathama jak i prof. Johnstone'a. Cheatham, poprzedno chłopak do posyłek w senacie, jest obecnie zatrudniony w kancelarji Barry'ego.

Wczoraj wieczorem przeważała opinja, że komisja sądownicza poleci usunięcie Barry'ego ze stanowiska woźnego, które zajmował przez 35 lat. Możliwem jest również wdrożenie postępowania sądowego za oszczerstwo kryminalne.

Komisja dostała instrukcje, aby była gotowa z rekomendacjami dla senatu na godzinę 4. dzisiaj po południu.

Południe Otwiera Centrum Handlu Wymiennego.

Nowa Metoda Pomagania Biednym i Bezrobotnym.

Columbia, S. C., 7. lutego. — „Giełda wymienna" w South Carolina, jedyny w swoim rodzaju eksperyment społeczny, otwarła wczoraj regestrację dla zawodowych i niewykwalifikowanych robtników, którzy chcieliby pracować za wynagrodzenie „w naturze".

Giełdę założono jako centrum dystrybucji nadwyżki towarów i pracy. Jakkolwiek ta nowa agencja zaczęła funkcjonować dopiero w sobotę, publiczność okazuje już silne zainteresowanie.

Dziesięć osób zapisało się wczoraj. Pomiędzy niemi był stolarz, ofiarujący swoje usługi za towary; klerk, szwaczka, którzy chcą pracować za wikt i mieszkanie; kobieta, która chce wymienić króliki i kury na cielę lub prowianty; stenografistka, która jest gotowa pracować za wikt i mieszkanie.

Pewien adwokat napisał, że za usługi zawodowe jest gotów przyjmować rewersy kredytowe do wysokości $25.

Giełda wymienna jest stowarzyszeniem popieranem przez cały szereg tutejszych obywateli i została zorganizowana nie dla zysków.

Aby wyjaśnić system wymiany, giełda podała następującą ilustrację: „Farmer posiadający krowę przyprowadza ją na giełdę i dostaje $20 w kartkach kredytowych w małych denominacjach, umożliwiających ich szybką wymianę. Jeżeli chce pokryć dachem swoją stajnię, zaniesie kartki kredytowe do kupca, który mu da za nie materjał. Potem, kupiec przedstawi te kartki na giełdzie, dostając za nie towar czy prowianty, jakich potrzebuje. Kartki krążą w ten sposób tam i z powrotem pomiędzy publicznością i giełdą.

Knoxville, Tenn., 7. lutego. — Jeden z tutejszych zakładów fryzjerskich przyjmuje jaja, kurczęta, ziemniaki i t. p., produkty za strzyżenie i golenie.

NAJWYŻSZY SĄD ODRZUCIŁ APELACJE STRAJKIERÓW PODATKOWYCH.

Odmówił Przesłuchów w Sprawach z Pow. Cook.

Washington, 7-go lutego. — Najwyższy sąd Stanów Zjedn. odrzucił wczoraj wnioski o nowe rozprawy w czterech sprawach w Illinois. Dwie z nich dotykają podatków realnościowych w pow. Cook, jedna traktuje o asesmentach podatku federalnego nałożonych na chicagowianina, a jedna dotyczy krajowych praw prohibicyjnych.

Stronami apelującemi w dwóch sprawach podatkowych z pow. Cook, których przejrzenia sąd odmówił, była Lillian Cesar z Oak Park i American Mutual Liability Ins. Co. z Massachusetts, która ma realności w Illinois. W odbydwu sprawach, — strony apelujące dowodziły, że odmówiono im przywileju przesłuchania przed wydziałem rewizyjnym i że nakładanie podatków realnościowych w powiecie Cook było niesprawiedliwe i w pogwałceniu 14tej poprawki do konstytucji federalnej.

Najw. sąd podtrzymał stanowisko prok. gen. Otto Kernera, który odpowiedział na proces oświadczeniem, że strony apelujące nie wyczerpały swojego pełnego rekursu do prawa w Illinois.

Sąd odrzucił podanie o rewizję w sprawie Edwarda T. Blaira z Chicago, który wdrożył postępowanie z widokiem unicestwienia deficytowego asesmentu podatku dochodowego nałożonego przez rząd federalny.

Analfabetyzm Wśród Cudzoziemców.

O tem, że analfabetów jest znikomy procent pomiędzy Kanadyjczykami, osiadłymi w Stanach Zjednoczonych, a także pomiędzy Duńczykami, Szwedami i Norwegami, podczas gdy wśród immigrantów, urodzonych w Portugalji, we Włoszech, na Litwie, lub w Polsce analfabetyzm jest poważnem zagadnieniem oświatowem, dowiadujemy się z najnowszych danych statystycznych.

Ostatni spis ludności wykazuje, że w tym kraju dokonano pewnego postępu w zwalczaniu analfabetyzmu, ale w pewnych częściach kraju i w pewnych grupach ludności zagadnienie to jest poważne w dalszym ciągu. W całym kraju 4.3 procent czyli prawie 4,284,000 osób w wieku lat 10 lub wyżej nie umie ani czytać, ani pisać w języku angielskim, czy jakimkolwiek innym. W roku 1920 analfabeci stanowili 6 procent ogółu ludności.

Dane statystyczne, szczegółowe zwłaszcza, w zakresie analfabetyzmu są bardzo pomocne, gdyż umożliwiają one odnośnym organizacjom oświatowym skoncentrowanie wysiłków tam, gdzie tego zachodzi największa potrzeba. Tak np. według terytorjalnego podziału okkazuje się, że 2.7 procent ogółu ludności w północnych stanach, a także i w zachodnich stanach, to analfabeci, podczas gdy w stanach południowych, gdzie analfabetyzm wśród murzynów dochodzi do 19.7 procent, analfabeci w stosunku do ogółu ludności stanowią 8.2 procent. Z drugiej znów strony zagadnienie analfabetyzmu w stanach północnych ogranicza się przeważnie do ludności cudzoziemskiego pochodzenia, wśród której analfabeci stanowią 10.5 procent, podczas gdy procent ten wśród murzynów, zamieszkałych w tych samych okręgach, wynosi tylko 4.7, a wśród białej ludności, zrodzonej w Ameryce zaledwie 0.6 proc. Odnosi się to zwłaszcza do ludności, zamieszkałej w wielkich miastach. Tak np. z liczby 265,000 analfabetów, czyli osób, nie umiejących czytać ani pisać w żadnym języku, w New Yorku w roku 1930, 242 tysiące stanowili cudzoziemcy, a z 21,000 analfabetów w Bostonie 19,700 stanowili również cudzoziemcy.

Analfabetyzm według kraju urodzenia.

W roku 1930 było w Stanach Zjednoczonych 13,217,000 cudzoziemców białej rasy w wieku powyżej 10 lat. Analfabetów wśród tej ludności cudzoziemskiej było 1,304,084, czyli 9.9 procent. Najniższy procent analfabetów, nie przewyższający jednego procentu, znaleziono pomiędzy cudzoziemcami, urodzonymi w Szkocji, Anglji, Kanadzie, Nowej Fundlandji i Danji. Do cudzoziemców, którzy wykazali najwyższy procent analfabetów, należą ci, co się urodzili: na wyspach Azorskich 36.9 procent, w Portugalji 34.1 procent, we Włoszech 25.3 procent, na Litwie 24.5 procent w Polsce 19 procent. Procent wśród tych, co się urodzili w Jugosławji, wynosił 15.6, w Hiszpanji 14, w Czechosłowacji 12.9, w Meksyku 11.7, w Rosji 11.3, na Węgrzech 9.8, w Finlandji 6.3, w Niemczech 3.2, w Norwegji 2 i w Szwecji 1.5 procent.

Analfabetyzm według wieku.

Dane statystyczne w tym zakresie mają szczególne znaczenie w związku ze świeżo przeprowadzonemi badaniami w zakresie zdolności dorosłych osób do zdobywania nowej wiedzy. Otóż okazuje się, że większość analfabetów znajduje się właśnie w tym wieku, który pierwszorzędni psychologowie uważają za zupełnie odpowiedni do zdobycia przynajmniej elementarnej nauki.

Tak np. z liczby 1,769,705 osób, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, w wieku lat 10 i wyżej, urodzonych we Włoszech, 447,831 nie umiało ani pisać ani czytać w żadnym języku. Z tej liczby analfabetów włoskich 6,814 osób było w wieku od 10 do 24 lat, 184,571 w wieku od 25 do 44 lat; 201,71[illegible] w wieku od 45 do 64 lat, a 54,465 w wieku od 65 lat i wyżej. W ostatniej grupie, a mianowicie powyżej 65 roku życia, przeszło połowa mężczyzn i kobiet włoskiego pochodzenia nie umiało czytać i pisać.

Co się tyczy owych grup, to z wyjątkiem tej ostatniej, wszystkie inne można nauczyć czytania i pisania, przy użyciu odpowiednich metod, w stosunkowo krótkim czasie.

Praca nad usunięciem analfabetyzmu.

Podstawowe przyczyny i powody, zmuszające odnośne organizacje do pracy nad wykorzenieniem analfabetyzmu w tym kraju, są bardzo ważne dla nas wszystkich. Położenie analfabetów w tym kraju, zwłaszcza w tych czasach, jest naprawdę opłakane. Analfabeta niemal z reguły nie może dostać zajęcia w nowoczesnych zakładach i fabrykach, w których pewna znajomość angielskiego, a przynajmniej możność czytania różnych napisów, jest jednym z podstawowych warunków, wymaganych jako nieodzowny środek wzmożenia wytwórczości i zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom. O ile organizacje humanitarne i ratunkowe nie kierują się względami nie odróżniają pomiędzy analfabetą, a piśmiennym cudzoziemcem, to jednak analfabeci nie mogą zdobyć papierów obywatelskich. To się odbija na nich choćby tylko w takiej mierze, że nie mogą oni korzystać z pewnego ustawodawstwa, jak np. pensje dla starców, lub pomoc dla matek i sierót, gdyż z takich dobrodziejstw korzystać mogą tylko obywatele Stanów Zjednoczonych.

Bardzo interesujący eksperyment w zakresie docierania do cudzoziemców analfabetów prowadzony jest w wieczornych szkołach w New Yorku. Eksperyment ten wart jest tego, by był naśladowany we wszystkich miastach i miasteczkach amerykańskich. Studenci w owych wieczornych szkołach mają swoje własne Stowarzyszenie, które wspólnie ze Stowarzyszeniem Pryncypałów i Nauczycieli zorganizowało t. zw. „rekrutacyjną kampanję". Rekrutacja ta prowadzona jest właściwie przez samych studentów w dzielnicach, czy blokach, w których zamieszkują. Idą oni pomiędzy swych rodaków i opowiadają im, że szkoła wieczorna jest prawdziwem dobrodziejstwem dla nich, że zapewnia ona szanse dla tych, którzy nie posiadają żadnej nauki wogóle, jak również i dla tych, którzy chcą uzupełnić swą naukę, zdobytą w szkołach elementarnych lub też jeżeli chcą się przygotować do egzaminu obywatelskiego.

By kampanja ta mogła przynieść jak największe rezultaty, wpadli kierownicy tego ruchu na dobry pomysł. Mianowicie, przygotowano odpowiednie nagrody pieniężne dla tych studentów, którzy przyprowadzą największą liczbę ochotników na kursa wieczorne, zarówno wśród niepiśmiennych, jak piśmiennych. Pomysł ten przynosi dotychczas dobre rezultaty.

F.L.I.S.



THE TUTTS By CRAWFORD YOUNG



Z JADWIGOWA

Przed paru dniami odbył się wieczorek z okazji drugiej rocznicy założenia Kółka Dramatycznego na Jadwigowie, i zarazem instalacja nowo obranych urzędników. Komitet rozrywkowy z komitetem inicjatywnym przygotował piękny programik i przekąskę. — Na pierwszy numer programu wystawiono sztukę p. t. "Nieboszczyk z Przypadku," w której występowały następujące osoby: p. Stanisław Zając w roli Filipa Sonetowicza, poety; p. Stanisław Gunia w roli Alfreda, jego przyjaciela; Stefan Marciszewski w roli Leona Kaczorkowskiego, reportera; p. Irena Kamińska w roli Pelagji, aktorki; p. Alojzy Raszeja w roli Kiełbasińskiego, amanta teatralnego; p. Szczepan Kordek w roli Ajenta i p. Genowefa Dolatowska w roli Józefowej, służącej. Sztuka ta była reżyserowana przez p. Z. Marciszewskiego i udała się wybornie jak było można przypuszczać z głośnych śmiechów obecnych na sali.

Po sztuce, X. Stanisław Świerczek, C. R., kapelan Kółka, odebrał przysięgę od nowej administracji, w której skład wchodzą: Bernard Michalak, prezes; Weronika Świgon, wiceprezeska; Wiktorja Tomczak, sekr. prot.; Marja Jakubowska, sekr. fin.; Stanisław Poskoczim, skarbnik; Joanna Franszczak, asystentka sekr.; Zofja Michalak, marszałkini; Alojzy Raszeja, marszałek; Salomea Kamińska, bibljotekarka i Prakseda Jakubowska, Jadwiga Michalak i Stanisław Pacholski, dyrektorzy.

Po przysiędze podano przekąskę, która była przyrządzona rękoma członkiń Kółka. Po posiłku p. Bernard Michalak, prezes powołał na pierwszego mówcę X. J. Pruszyńskiego, C. R., wychowanka parafji, który wyraził jak najszczersze życzenia członkom Kółka, jak i też wyraził pragnienie być jednym z jego członków. Za to piękne przemówienie został obdarzony hucznemi oklaskami. X. Pruszyński wspomniał, że jako nauczyciel polskiego języka w Kolegjum św. Stanisława Kostki, jest zadziwiony, że członkowie Kółka Dram. na Jadwigowie, tak pięknie i poprawnie mówią językiem ojczystym.

Następnie X. Stan. Świerczek, C. R., kapelan Kółka, przemówił po ojcowsku do zebranych na sali. Poczem przemawiali i składali życzenia: p. Emil Wiedemann, miejscowy organista i dyrygent śpiewów; p. Józef Kamedulski, znany pracownik na scenie polskiej, który przemówił jako reżyser Kółka. Potem także krótko przemawiali: przewodniczący komitetów: najpierw p. Stanisław Poskoczim, po nim p. Zygmunt Marciszewski, przew. komitetu inicjatywnego, p. Franciszka Balińska, przew. komitetu sądowniczego i na końcu p. Stefanja Balińska, przew. komitetu rozrywkowego. Także byli obecni honorowi członkowie Kółka: p. Władysław Kamiński z żoną, p. Stanisław Krzywonos z żoną i p. Hieronim Piekarski. Był tam także p. Stanisław Poterek z Kółka Dram. w Cragin i p. Stanisław Lorenz, znany byznesista na Jadwigowie. — Wszyscy, którzy byli obecni na tym wieczorku zabawili się dowolnie i nie zapomną tego wieczorku na długi czas.

*

W ubiegłą niedzielę chłopcy lekkiej wagi Tow. Najśw. Imienia na Jadwigowie, zdobyli 6ty kontest w lidze Organizacji Katolickiej Młodzieży, (C. Y. O.). Pokonali klub św. Józefa punktami 26 do 7.

*

Jutro, w środę, dnia 8go lutego chłopcy wyjadą do Wheaton, Ill., gdzie w sali gimnastycznej Katolickiej Szkoły staną przeciwko silnym piątkom — "Wheaton Comets."

*

Zaś w piątek, dnia 10go lutego zmierzą się z Weberowcami w sali "Gordon Gym." Jadwigowianie powinni napewno zobaczyć ten kontest i przekonać się, jak chłopcy się starają, aby imię parafji jadwigowskiej było zawsze pamiętane w Lidze Katolickiej Młodzieży (C. Y. O.). Jadwigowianie powinni się starać jak najliczniej stawić się na te kontesty. Pierwsza gra, wagi lekkiej, rozpocznie się o 7:30 wieczorem.

*

Jutro z kościoła św. Jadwigi odbędą się dwa pogrzeby: ś. p. Bolesławy Marciszewskiej i ś. p. Walentego Kramer. W czwartek rano odbędzie się pogrzeb ś. p. Florentyny Kornatowskiej która zmarła wskutek nieszczęśliwego wypadku.

*

Staraniem Klubu Obywatelskiego im. Ks. Józefa Barzyńskiego, odbędzie się bal zapustny, na którym będą dawane gościom tradycyjne pączki. Bal ten odbędzie się w ostatnią niedzielę karnawału, dnia 26go lutego, w głównej sali parafjalnej. Pozatem orkiestra i tańce dopełnią całości programu.

*

Złoty jubileusz, czyli 50-tą rocznicę pożycia małżeńskiego obchodzą dzisiaj starzy osadnicy jadwigowscy, pp. Łukasz i Marjanna Grużalscy. Podziękowali oni Bogu za łaski na Mszy św. o godzinie 8ej rano, na której otrzymali błogosławieństwo na dalszą drogę życia. Oby Bóg zachował ich długie jeszcze lata.

*

Młodzieńcy Różańca św. odbędą miesięczne zebranie w nadchodzący piątek wieczorem, w sali zwykłej. Wszyscy proszeni o przybycie.

*

Wczoraj pp. Adolf i Franciszka Skwierczyńscy obchodzili 21 rocznicę ślubną, a pp. Józef i Elżbieta Dolatowscy obchodzić będą w przyszłą sobotę 32 rocznicę małżeństwa. Tak na intencję jednych jak i drugich solenizantów ofiarowana jest Msza św. dziękczynna.

*

Starzy i młodzi wybierają się na zabawę taneczną Chóru młodszego św. Jadwigi, mającą się odbyć w przyszłą niedzielę, dn. 12go lutego, w sali parafjalnej, począwszy o godzinie 7:30 wieczorem. Komitet przygotował dużo niespodzianek i doborową orkiestrę.

*

Posiedzenia towarzystw: jutro, Tow. św. Wacława i Tow. Polek św. Agnieszki; w czwartek, Oddział Królowej Korony Polskiej; w piątek, Tow. Gwiazda Polski i Oddział św. Filomeny.

*

Do zabawy przygotowuje się Tow. Imienia Jezus, która się odbędzie tylko dla członków, w sobotę, dnia 18go lutego, w salach mniejszych.

*

Tow. św. Józefa, gr. 2447 Z. N. P. połączy się z Tow. Przyszłość Polski, gr. 672 Z. N. P. na posiedzeniu mającem się odbyć w przyszłą niedzielę, dnia 12-go lutego, w sali parafjalnej (mniejszej) od Hoyne avei Lyndale ul., o godzinie 2ej po południu. Po posiedzeniu nastąpi instalacja urzędników połączona z niespodziankami. Organizatorem jest p. Józef Janusz.

*

Przed kilku dniami odbyło się roczne posiedzenie Tow. Polek św. Jadwigi, na którem odbyło się zaprzysiężenie nowo obranych urzędniczek. Przysięgę od zarządu odebrała pani Marja Osuch, założycielka i pierwsza prezeska tow. Zarząd tworzą: Leokadja Czapska, prezeska; Marja Gall, wiceprezeska; Salomea Wiśniewska, sekr. prot.; Anna Ludtka, sekr. fin.; Marja Schroeder, kasjerka; Weronika Widowska i Marja Pacholska, opiekunki kasy; Aniela Poreda i Aniela Danecka, marszałkinie. Pani Osuch wypowiedziała kilka słów szczerej zachęty odnośnie nowym urzędniczkom, za które prezeska pani Czapska serdecznie założycielce Tow. podziękowała. Pani Pacholska odczytała sprawozdanie finansowe, z którego dowiadujemy się, iż towarzystwo posiada sumę $10,000 w kasie, z czego członkinie się szczycą.

Z DEKOVEN.

Dnia 8 lutego odbędzie się posiedzenie Tow. św. Apolonji Katolickich Leśniczych, w podkościelnej sali parafjalnej.

*

W ubiegły piątek w kościele św. Wacława o godzinie 8ej rano pp. Karol i Wiktorja z domu Kubin Vopicka obchodzili złoty jubileusz pożycia małżeńskiego. Z tej racji była odprawiona Msza św. w intencji solenizantów. Państwo Vopicka znani są w świecie dyplomatycznym nie tylko w Ameryce ale i w Europie, ponieważ p. Vopicka piastował urząd ambasadora Stanów Zjednoczonych do Rumunji, Serbji i Bułgarji od roku 1913 włącznie do roku 1920.— Żywy obraz wszechstronnych czynności i doświadczeń jest świetnie określony w jego książce z roku 1921 pod tytułem: "Secrets of the Balkans" (330 str.). W uznaniu jego waleczności i niezmordowanych zasług król rumuński Ferdynand i królowa Marja odznaczyli p. Vopickę najwyższym orderem Rumunji "Mare Cruce." Jugosławja ozdobiła go orderem "Białego Orła" a Czechosłowacja orderem "Białego Lwa." W ubiegły piątek upłynęło 50 lat jak ongiś młody, zaledwie 25 lat liczący młodzieniec z młodą a nadobną swoją towarzyszką życia klęczeli w skromnej świątyni św. Wacława na Dekoven, ślubując sobie dozgonne śluby małżeństwa. Drugie półwiecze znów rozpoczęli z Bogiem w tej samej skromnej aczkolwiek schludnej świątyni św. Wacława na Dekoven. Wieczorem tego samego dnia huczny bankiet ku czci naszych solenizantów odbył się w hotelu Drake.

*

Tow. św. Wacława No. 2-gi odbędzie miesięczne posiedzenie dnia 12go lutego w podkościelnej sali parafjalnej.

*

Poprawiny Wiejskiego Wesela na Dekoven, które odegrane będą dnia 26 lutego t. j. w niedzielę zapustną są w toku wszechstronnych przyszykowań. Pan Stanisław Matuga, dyrygent owej orlginalnej sztuki Wiejskiego Wesela informuje nas, iż aktorzy z wielkiem zaparciem siebie dzielnie popisują się ze swoją sztuką. Zainteresowanie nie tylko wśród obecnych parafjan ale i dawnych parafjan, przyjaciół i sympatyków parafji św. Wacława na Dekoven jest wielkie. Z tego ogólnego nastroju można wróżyć, iż poprawiny Wiejskiego Wesela będą wielkim sukcesem.

*

Już od dłuższego czasu znajduje się obłożnie chora pani Barbara Suk, zam. pnr. 1701 Burlington ul. Ubiegłej soboty tak wielce zaniemogła, iż wezwany miejscowy proboszcz X. Sampoliński udzielił jej ostatnich pociech religijnych na drogę wieczności.

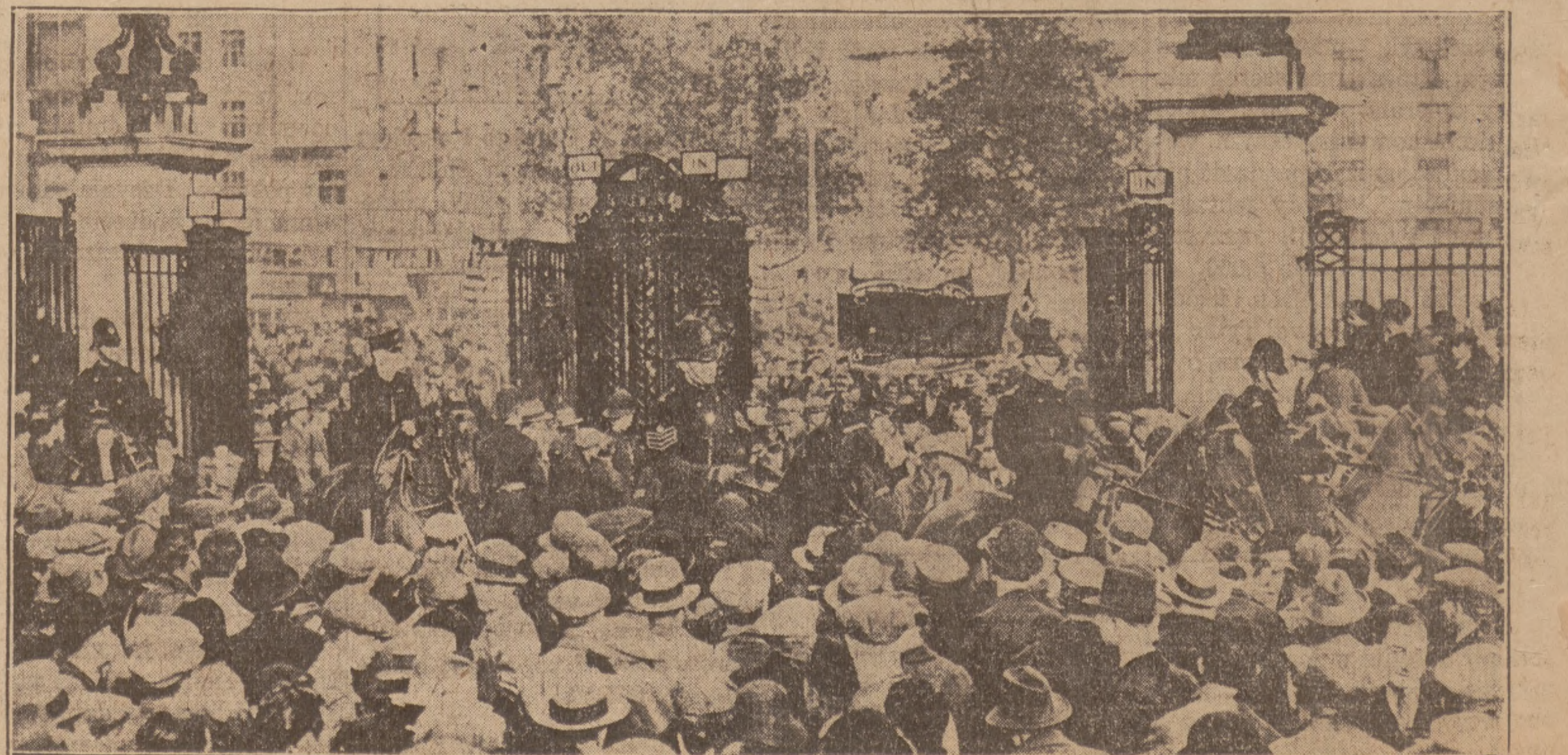
*

Grono serdecznych przyjaciół p. Vendelina Mellka z Dekoven dzielnicy, którzy odwiedzili go w szpitalu, w którym się znajduje po niefortunnym wypadku nieostrożnej automobiljady, twierdzą, że p. Mellek jeszcze jakiś czas nie będzie mógł opuścić progów szpitalnych.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



ZABURZENIA W ANGLJI.



Na ulice Lodynu, w dzielnicy Hyde Park, wyległo wczoraj 100,000 bezrobotnych, którzy protestowali przeciw zmniejszaniu rządowych zapomóg dla bezrobotnych. Policja i wojsko trzymały straż. Rycina przedstawia podobną demonstrację w Londynie w roku ub.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca
Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał

Dr. Józef Orłowski

TOM TRZECI.

Rok Rządów Paderewskiego w Polsce.

IX.

ODBUDOWA POLSKI W SOJUSZU Z ALJANTAMI.

D.

NIEMCY POZYSKUJĄ SPRZYMIERZEŃCA.

(Ciąg dalszy)

Niepodobna było sobie wyobrazić, żeby przyszła Konstytucja Polska miała wśród obywateli swoich potworzyć stopnie i jasnem było, że nie uczyni wyjątku na niekorzyść Żydów. Dmowski więc mógł śmiało takie oświadczenie podpisać.

Tymczasem, oświadczenie żądane przyszło z Paryża dopiero po upływie trzech długich miesięcy i z podpisem... Erazma Piltza, zamiast Dmowskiego.

Przedstawicielstwo żydowskie wyciągnęło stąd acz niewątpliwie niesłusznie wniosek, że nie mogą liczyć na przychylność Polaków i że przeto interesy Żydów są raczej po stronie niemieckiej.

Uchwały w tym duchu Żydzi, zawsze roztropni, nie ogłosili, ale Niemcy odczuli odrazu przychylniejsze dla siebie na podłoże Konferencji Pokojowej prądy, zwłaszcza gdy poszły one po drodze przemysłowych i handlowych konjuktur, oziębiając znacznie na całym świecie, wytworzony przez Paderewskiego dla Polski zapał.

Dmowski za mało z tem się liczył, a może planował jakieś posunięcia na tem polu decydujące na później, ale co do Żydów nie stracili oni ani chwili i wytworzyli odrazu liczne dla Delegacji Polskiej trudności i niebezpieczeństwa.

Już w jeseni 1918 r. rozbiegły się wieści o pogromach w Polsce, których nigdy nie było, a masowe demonstracje przeciw Polakom w całej Ameryce, zaczęły przyciemniać aureolę polskiego wolnościowego ruchu. Potem zarzucono prasę amerykańską artykułami o krzywdzonych przez zuchwałość polską Ukraińcach, następnie przyszło do kampanji w Paryżu, aby Armji Hallera nie dać użyć przeciw Ukraińcom a przytem pod wpływem zręcznej agitacji żydowskiej uwydatnił się bardzo jaskrawie sentyment Paryżan za dawną z Rosją przyjaźnią, aby jej nie ryzykować, w szczególności przez oddanie Galicji Wschodniej Polakom.

Propagandzie niemieckiej powiodło się także wytworzyć zaniepokojenie przedsiębiorczości i wytwórczości amerykańskiej, co do możliwości pokrycia wywołanych wojną olbrzymich strat, jeżeliby dla dobra Polski, przedstawiającej jedynie słabą siłę zakupu, export do Niemiec miał być poważnie zagrożony.

Głównem oparciem sprawy polskiej było to jedynie, że nietylko Prezydent Wilson, ale cała delegacja amerykańska była jak najprzyjaźniej dla tej sprawy usposobioną, że w tej Delegacji był głównym referentem w sprawie polskiej przyjaciel Paderewskiego, z którym ją razem opracowywał pułk. House i że Paderewski w Anglji, we Francji a nawet we Włoszech, miał na długi czas przed wojną wyrobione wpływy i stosunki.

W tych kołach wierzono Paderewskiemu, że w Polsce antysemityzmu nie było, a niechęć do Polaków wśród Żydów jedynie propaganda niemiecka zręcznie rozniecała, wnosząc przytem do polskiego „ghetto" sporo antypolskiej bezzasadnej zawziętości.

Propaganda ta wytworzyła w czasie Konferencji Pokojowej w Paryżu ferment, który oddziaływał ujemnie we wszystkich kołach na przebieg sprawy polskiej w przełomowej chwili, w której się ważyły ostatecznie decyzje i rozstrzygnięcia, przynosząc Polsce prawa mniejszości narodowych, przeciw prawu równości wszystkich obywateli bez różnicy wiary i pochodzenia, jak to zapowiadał Paderewski i co później, w Konstytucji Polskiej wymowny wyraz znalazło.

Jak silnym był stosunek propagandy żydowskiej przeciw Polsce do zabiegów niemiecko-pruskich w duchu antypolskim, najcharakterystyczniejszym dowodem była odpowiedź niemiecka na przedłożone przez Aljantów preliminarze pokojowe. W odpowiedzi tej, szczególniejszy nacisk na to położono, że "nie należy tak wielkich obszarów oddawać ludziom, którzy dopuszczają się najokrutniejszych na Żydach pogromów."

Owa zawziętość przeciw Polsce, o której wspomnieliśmy powyżej, szła w planach swoich, zmierzających do dopomożenia Niemcom, a osłabienia Polski tak dalece, że marzyła nietylko o wydarciu Polsce Gdańska, Prus Zachodnich, Śląska, Galicji Wschodniej, ale nawet Księstwa Poznańskiego, nie określając przy tem wcale granic Polski Wschodniej.

Czesi ze swej strony korzystali z tego trudnego położenia Polski i rewindykowali jure caduco Śląsk Cieszyński, a litewscy przyjaciele Niemiec, z nienawiści do Polski, całą Wileńszczyznę.

Jakie były trudności, okazuje się z listu generała Tasker H. Bliss do Prezydenta Wilsona z dn. 25 marca, 1919 r.

"Największe dla sprawy pokoju niebezpieczeństwo — pisał on — widzę w zapędzaniu w objęcia bolszewickie samychże Niemców, aby oddali swe znaczne jeszcze środki, swój mózg, swój talent organizatorski fanatykom rewolucyjnym, pragnącym zdobyć świat dla bolszewizmu siłą oręża, a niebezpieczeństwo to jest już samą chimerą.

"Przeciwstawiając bolszewizmowi inną alternatywę, trzeba z Ligi Narodów coś tak silnego stworzyć, aby była zabezpieczeniem dla Narodów, gotowych do godziwego współżycia z sąsiadami."

List generała J. C. Smuts'a do Lloyd George'a zwracał się już wprost przeciw Polsce.

List ten przedstawia jasno trudności, z jakiemi Paderewski walczyć musiał w sprawie odbudowy Polski i wartość niezrównaną tego, co przy pomocy prezydenta Wilsona i przyjaciół wśród państw sprzymierzonych osiągnął.

Generał J. C. Smuts pisał:

"Jestem przekonany, że przez nieusprawiedliwione powiększenie Polski nietylko zmieniamy werdykt historji, ale popełniamy kardynalny błąd, który historja pomści. Nowa Polska ma obejmować miljony Niemców i Rosjan i ziemie z ludnością niemiecką i rosyjską, które przez długi okres lat należały do Niemiec, względnie do Rosji. Jest rzeczą pewną, że z biegiem czasu Niemcy i Rosja będą znów mocarstwami i że wówczas ich stosunek do Polski zależeć będzie od ich dobrej woli. Jakże możemy oczekiwać, że w tych warunkach Polska będzie czem innem jak politycznem bankructwem nawet gdyby miała zdolność rządzenia i administracji, czego, **jak historja dowodzi, wcale nie wykazała.** W chwili najważniejszej, gdy konferencja pokojowa obraduje, Polacy starają się podejść Wielkie Mocarstwa (przypuszczalnie odnosiło się to do planów Piłsudskiego w stosunku do Rosji i Ukrainy. Przyp. autora). Co będzie później gdy Wielkie Mocarstwa poróżnią się w dążeniach swoich, blokując wzajem swoje drogi? Budujemy niewątpliwie dom na piasku. Radziłbym raz jeszcze rozpatrzyć projektowane wspaniałomyślnie dla Polski granice, pozostawić Górny Śląsk i ziemie niemieckie (czyli raczej zabór niemiecki) przy Niemcach, znieść granice Wolnego Miasta Gdańska i zamiast oddać je pod zwierzchnictwo Polski, pozostawić je pod zwierzchnictwem Niemiec, a pod kontrolą Ligi Narodów."

Czemże byłaby Polska, gdyby do takiej rewizji pierwotnych warunków pokojowych przyszło? Jedynie buforowem państewkiem w zupełnej zawisłości od Niemiec. Tak pocichu, wzmagała się mściwa zemsta Niemiec.

W tych warunkach, na pierwszą połowę kwietnia 1919 r. zapowiedział Paderewski przyjazd do Paryża. Nie mógł przyjechać prędzej, gdyż w 2½ miesiącach rządów swoich miał był do przeprowadzenia wprzód w kraju zespolenie stronnictw i społeczeństwa do wspólnej pracy nad odrodzeniem narodu, utworzenie i zalegalizowania rządu tej współpracy i zapewnienie uznania polskiej nowej państwowości ze strony państw aljanckich i sprzymierzonych, pozatem przeprowadzenie wyborów do Sejmu Konstytucyjnego i oparcie o legalne przedstawicielstwo narodowe autorytetu państwa i konstytucyjnego Rządu. Przytem nie mógł zaniedbać zabiegów o pomoc na opanowanie powojennego ogólnego niedostatku, nietylko przez dary od ziomków z Ameryki ale i od Rządu Stanów Zjednoczonych.

Przez dokonanie tych dzieł, wyrobił sobie Paderewski autorytet w kraju i poważanie ogólne w umysłach reprezentantów Państw Aljanckich, zebranych w Paryżu na Konferencję Pokojową.

Paderewski przyjechał do Paryża w pełnem poczuciu obowiązku i siły swojej jako szef Rządu Polskiego Państwa, aby przełamać wytworzone sztucznie niechęci, i udaremnić wszystkie zamysły, zmierzające do okrojenia Polski z najlepszych posiadłości, jakie powinna była w sobie łączyć. Paderewski z całej duszy pragnął zdobyć dla Polski w Traktacie Wersalskim takie stanowisko jak z Prezydentem Wilsonem i pułkownikiem Housem w Stanach Zjednoczonych układał.

"Kurjer Warszawski" napisał na wyjazd Paderewskiego do Paryża:

"Naczelnik Rządu wykonawczego jest osobą najbardziej upełnomocnioną do obrony interesów państwowych i do informowania o stanie rzeczy w kraju. Rząd nie może położyć większego nacisku na wagę tych zadań inaczej, jak delegując na układy swego naczelnego kierownika.

"Tak tę sprawę rozumiały wszystkie rządy interesowane. Szefom swych Gabinetów zlecając pracę w Paryżu, a w szczególności pp. Lloyd George, nie mówiąc już o łamiącym dla tak doniosłej sprawy tradycje swego kraju Prezydencie Wilsonie, podczas gdy pp. Bratianu, Paszicz, Trombicz, Venizelos, Kramarz, Benesz i inni stale w Paryżu przebywali lub raz po raz tam się zjawiali.

"Polska miała wprawdzie w Paryżu również godnych i gorliwych przedstawicieli dyplomatycznych z Romanem Dmowskim i Hr. Maurycym Zamoyskim na czele, przedstawicieli, którym mogła była zaufać, ale nie mogło ulegać wątpliwości, że Konferencja przykładała także wielką do tego wagę, ażeby wymienić zdanie z głową Rządu Polskiego z politykiem, który znał opinje i nastroje w Polsce, z mężem Stanu, który przeżył na miejscu najtrudniejsze momenty w okresie organizacji państwowości polskiej."

"Nie było bez znaczenia, że ten kierownik Rządu Wykonawczego był jednocześnie w Polsce niezwykle popularnym człowiekiem, którego porywający patrjotyzm umiał krzesić zapał w Narodzie i którego rozum polityczny zdołał sprowadzić pojednanie wewnętrzne.

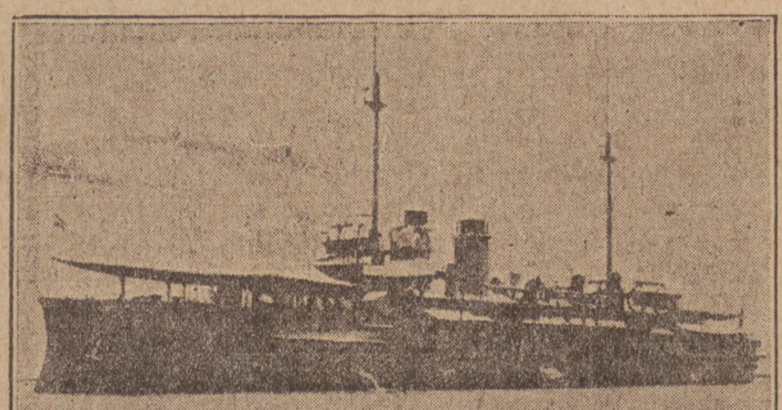
"Paderewski był bezspornie mężem zaufania narodu i był nim oczywiście dla całego świata."

"Czas," organ Krakowskiej Partji Zachowawczej, w artykule p. t.: "Kraj i Prezydent Ministrów," pisał o wyjeździe Paderewskiego do Paryża, że Paderewski miał przed sobą najdonioślejsze zadania polityczne, które on sam jedynie miał wypełnić. Podniósł także "Czas," że Paderewskiemu udało się utrzymać dobry stosunek z naczelnikiem Państwa, wskutek czego możliwa była w akcji państwowo-twórczej współpraca z lewicą. Przez szybkie zwołanie Sejmu stworzył wreszcie Paderewski wentyl, przez który fermenty walk wewnętrznych ujście znalazły i skierowane być mogły na właściwe pola, zdobywając przez to tem łatwiej współdziałanie wszystkich stronnictw politycznych przy rozwiązywaniu problematów państwowych.

"Czas" wyraził na tych podstawach opinję, **że mąż Stanu, który tego rodzaju rzeczy dokonał, — mógł i zagranicą liczyć na powodzenie.**

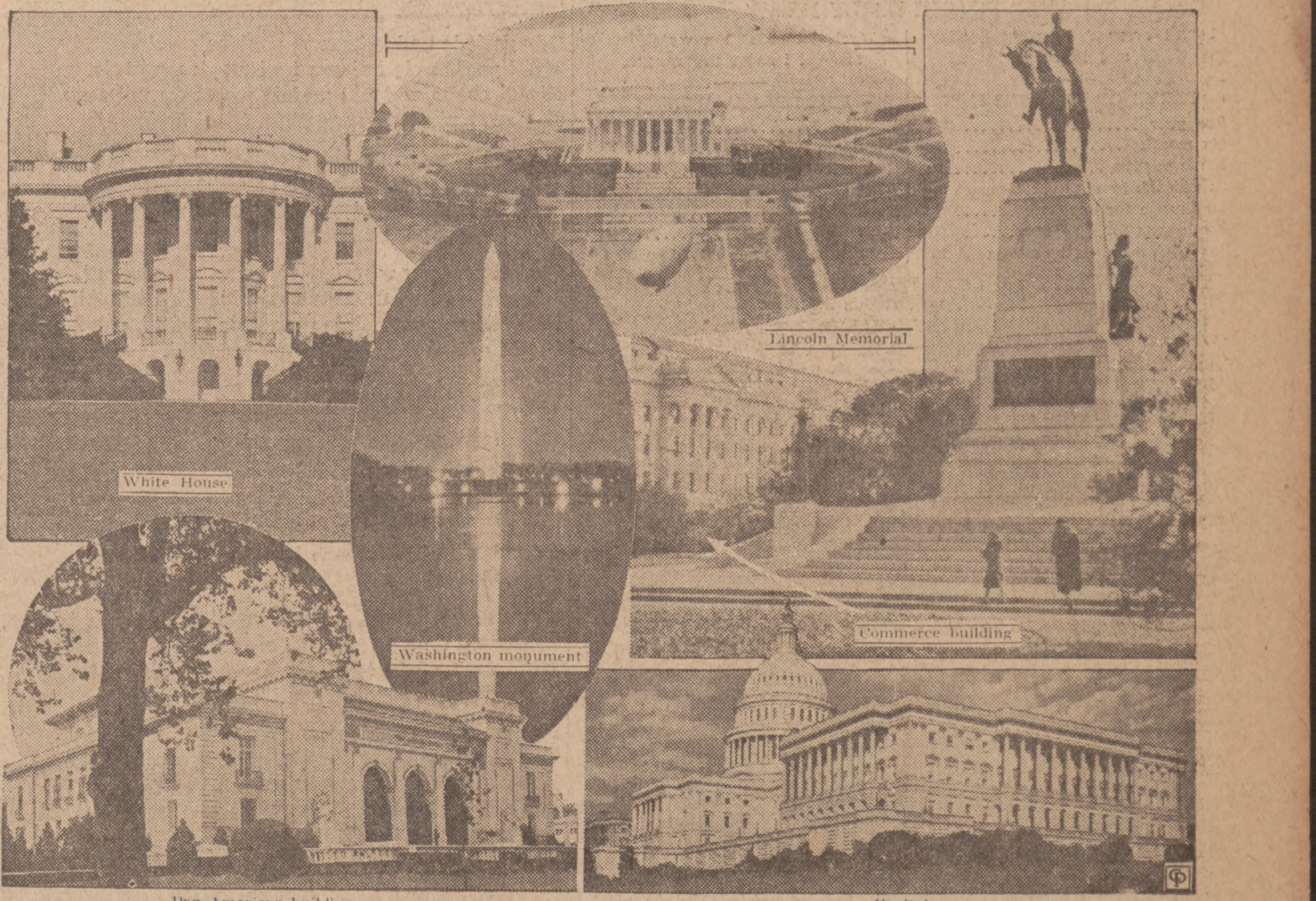
(Ciąg dalszy nastąpi)

W RĘKU REBELJANTÓW.



Zbuntowani marynarze jawajscy, będący w służbie Holandji, zdobyli wojenny statek Holandji De Zeven Provincien (na rycinie) i wypłynęli na pełne morze, obezwładniając załogę okrętu. Bunt marynarzy miał miejsce w porcie Oleleh, na Sumatrze. Inne okręty wojenne ścigają zbuntowanych zbiegów.

STOLICA KRAJU I JEJ PIĘKNO ARCHITEKTONICZNE.



Washington, D. C., jest jedynem w Stanach Zjedn. miastem europejskiem — pod względem architektonicznym. Odbiega ono w zupełności od szablonu innych miast amerykańskich, co stanowi miłą niespodziankę dla turystów. Na ilustracji widzimy kilka stylowych budowli, które są prawdziwą dumą stolicy kraju: Biały Dom, Mauzoleum Lincolna i pomnik, Gmach Pan-Amerykański, Monument Washingtona, Gmach Dept. Handlu i Kapitol, miejsce obrad Kongresu.

Kościół Księży Zmartwychwstanców we Lwowie w Nowej Szacie.

Zaciszny kościół księży Zmartwychwstańców przy ul. Piekarskiej, przyoblekł się w ostatnich miesiącach w nową szatę. Dzięki nadzwyczajnej zapobiegliwości i ofiarnym trudom Przełożonego, O. Wojciecha Cyrwusa i przy współdziałaniu Komitetu, bez szerokiego odwoływania się do ofiarności publicznej — miła nad wyraz świątynia księży Zmartwychwstańców poddaną została gruntownemu odnowieniu. Od północnej strony poza głównym ołtarzem powstało oratorjum a nowa, w ten sposób utworzona kaplica w niemały sposób przyczyniła się do powiększenia przestrzeni kościelnej.

Od przeszło pół wieku kościół ten nie był odnawiany. W ciemnym tonie utrzymane malowidła uległy z biegiem lat częściowemu zniszczeniu, to też nowy Włodarz świątyni od pierwszej chwili swego przybycia do Lwowa powziął plan odnowienia kościoła i dzięki swej energji, łamiąc przeszkody, jakie w dzisiejszych tak trudnych czasach zewsząd się piętrzyły, zdołał tak szczytne dzieło doprowadzić do zamierzonego celu.

Najważniejszem zagadnieniem było przemalowanie kościoła. Wśród kilku nadesłanych projektów obronną ręką wyszli dwaj młodzi artyści-malarze, uczniowie Prof. Kazimierza Sichulskiego, Kazimierz Smuczak i Stanisław Ehrenfeld, którzy z dużym rozmachem swego malarskiego talentu zabrali się do pracy i w ciągu czterech miesięcy stworzyli dzieło, naprawdę piękne.

Całość ornamentalna opartą została na zasadach stylu romańskiego z motywami starokościelnemi z pewnem zmodernizowaniem. Główna ściana poza wielkim ołtarzem utrzymaną jest w dyskretnie cieniowanej skali barw od żółtej do pomarańczowej, symbolizującej blaski, towarzyszące chwili Zmartwychwstania, pod którego wezwaniem kościół i zakon O. O. Zmartwychwstańców powstały. Ornament stropu sięgnął do wzorów roślinnych, stylizując na umiejętnie dobranych motywach ludowych. Boczne nawy w tonie zielono-jasnym i seledynowym, traktowane są odmiennie od głównej, występującej w kolorach od kremowego do pomarańczowego. Szczególnie pięknie występują starochrześcijańskie motywy, związane ze Zmartwychwstaniem jak niemniej bardzo udatnie stylizowane szarotki i dziewięciorniki. W bocznej nawie z daleka już widnieje herb Polski ze słowami modlitewnemi: — „Ojczyznę, wolność zachowaj nam Panie" oraz herb Papieża Piusa XI. z napisem: „W chwilach grozy był z nami" pozatem pomieszczone zostały herby Lwowa oraz herb Ks. Arcyb. B. Twardowskiego.

Przez umiejętny dobór barw i linij oraz odpowiednie podkreślenie gzymsów — wydaje się kościół w swem wnętrzu nieco wyższym a jasny ton barw, z sutem zastosowaniem złotej i srebrnej, w dużej mierze rozjaśnił dawny mrok, wiejący od ciemnych ścian. Technika wykonania temperowana.

Kościół księży Zmartwychwstańców w nowej swej szacie przedstawia się pod każdym względem okazale i wywołał ogólne uznanie wśród tej rzeszy, którą stale do tego kościoła uczęszcza. W przeprowadzeniu szczytnego dzieła do celu pierwszorzędna zasługa przypada Przełożonemu, Ojcu Cyrwusowi, który pomimo rozlicznych trudności myśl swą, skierowaną ku odnowieniu kościoła, zdołał w realne przyoblec kształty i niemało trudu położył, by odnowienie kościoła wypadło tak wspaniale, jak się dzisiaj przedstawia.

W dużej mierze pomocnym był mu Komitet z dyr. Edmundem Seyfriedem oraz Komitet Pań z p. Marją Seyfriedową na czele. Dzięki jej niestrudzonej zapobiegliwości w urządzaniu imprez na rzecz funduszu odnowienia kościoła — fundusz ten stale był zasilany.

Zbożne dzieło zostało dokonane. Obaj wymienieni artyści-malarze stworzyli dzieło godne jak największego uznania.

Kwestja piwna.

— Powiadają, że piwo skraca życie... Bajki! Ja przez całe życie piję piwo, a mam już blisko 70 lat.

— Tak... Ale pomyśl, ile, byś już miał, gdybyś nie pił?!

W instytucji dobroczynnej.

— Dałem panom przed tygodniem sto dolarów na biednych, a słyszę, że dostali tylko dolara?

— Zupełna prawda...

— A gdzie reszta?

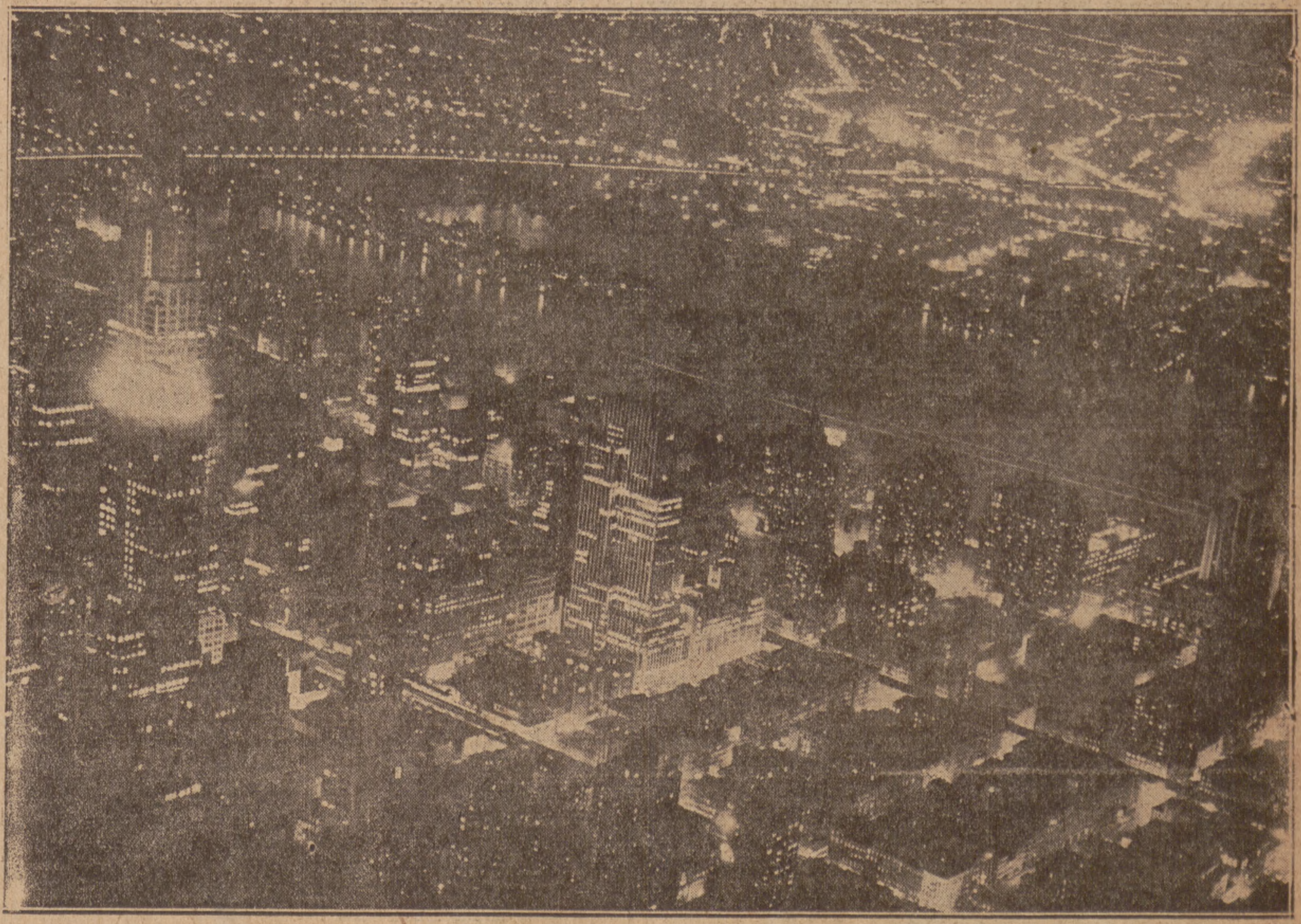
— Cóż to za pytanie! Resztę pochłonęły koszta administracyjne.

WIFE PRESERVERS



Woolen materials that require pressing should be ironed on the right side, with a cloth between the fabric and the iron. If material is wet use a dry cloth; if dry use a damp one.

NEW YORK W NOCY.



Niezwykły widok miasta New York w nocy, ze szczytu budynku Empire State. W środku zdjęcia widać budynek pisma New York Daily News, a z lewej strony budynek Chryslera. Przez środek przechodzi rzeka East, na której widać wyspę Welfare, a nad nią most Queensboro. Po drugiej stronie rzeki jest Long Island City. (Klisza Tribune).

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie..	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Rządy Politykierów.

W życiu publicznem odpowiadają wyborcy własnym majątkiem za niesumienności administracji, słusznie ponosząc winę za to, że zezwalają przywódcom partyjnym, tak zwanym leaderom, wysuwać na listy wyborcze nazwisko ludzi, często ogólnie znanych z niesumienności.

Niedawno temu wezbrane kałuże w kanałach chicagoskich, niosły nieprzyjemny fetor, zachodzący od strony administracji, a już znowu wstrętny odor się szerzy ze spuścizny ostatniego zarządu Zachodnich Parków.

I tam widocznie przetrwoniono miljony dolarów, jak już o tem dość wyraźnie pisano. Dziś podnosimy te bezczelne skandale, aby podkreślić, jak mało uczuciem rzetelności kierują się urzędnicy publiczni wobec tych, którzy opłacają podatki. Partja, wysuwając swych upatrzonych ludzi do zarządu, nie dobro ogółu ma na względzie, ale zdobywanie dla siebie i dla nich jak najwięcej kontraktów i innych korzyści.

Rozumie się, że takie wypadki są prawie regułą, nie tylko w Chicago i powiecie Cook, ale w całym kraju. Dzieje się to wszędzie w tym labiryncie naszej politycznej struktury, tylko, że w jednem miejscu postępuje się z pewnem umiarkowaniem, w innem zaś tak, jak na to podatnicy i inne względy pozwalają. Takie szkodnictwo jest ogólne we wszystkich naszych publicznych urzędach.

Czasem się zdarza, że tu i ówdzie przytrafi się absolutnie rzetelna administracja, dbała o dobro współobywateli, ale takie wypadki są tak rzadkie, jak rzadkie jest niewinne jagniątko wśród żarłocznych wilków.

Ten rabunkowy system wydaje się czemś zupełnie naturalnem. Tragedja polega jedynie na tem, żeśmy się tak bardzo już przyzwyczaili do niesumienności naszych urzędników publicznych, że wybieramy ludzi nawet na najwyższe stanowiska na to, aby sobie napchali kieszenie.

W kasach urzędu Zachodnich Parków jest deficyt który wynosi miljony dolarów. Bagatela, gdy się zważy, że wiemy o tem, iż przeciętny politykier już rodzi się z naturą, która go pcha do polityki na to, aby na tem wyszedł nie najgorzej.

Właściwie polityka jest grą, w której każdy jakąś odgrywa rolę. W tej grze pospolity obywatel udaje osła, na którego grzbiet nakłada się tyle podatków, ile się tylko zmieści.

Bardzo niewielu dotąd postawiono przed trybunał sprawiedliwości, a mniej jeszcze zasądzono za zbrodnię niesumienności wobec podatników, bowiem to mogło spotkać tylko takich, co za daleko zabrnęli i trudno ich było wydostać z bagna, gdzie żerowali. Znamy też z rekordów wypadki, gdzie natura upośledziła politykiera tak bardzo, że w swych operacjach tak głupio postępował, aż sobie własny powróz ukręcił, jak to się mówi w politykierskim żargonie, — i na własny szedł pogrzeb. Takie wypadki jednak są wyjątkowe i dlatego właśnie nie wywierają żadnego wrażenia silniejszego. W razie większego skandalu, czyni się przeważnie starania, aby wedle możności wszystko przytłumić, gdyż w razie procedury sądowej, mogłoby za wiele wyjść na jaw, a to mogłoby znowu skompromitować takich, których się nie chce stawiać pod pręgierz dla tych, lub innych przyczyn.

Podatki stanowią majątek publiczny i są jedynym dochodem z „interesu zbierania podatków" przez administrację, która ma swój budżet tak ustawić, aby za możliwie najniższą cenę obsłużyć jak najlepiej swych obywateli..

Jednak kręte są drogi politykierów, a labirynt ciemny. Kosztem podatników niejeden dochodzi do takiej władzy, że trzeba mieć dużo cywilnej odwagi, cierpliwości i pieniędzy, aby szukać sprawiedliwości dla dobra publicznego.

Nieuświadomienie narodu jest jedyną winą, że podatnicy ustanawiając rząd danej administracji, wybierają na stanowiska ludzi, którzy nas pędzą jak baranów kupę, nie wiedzącą, czy iść w tę stronę, czy w ową, czy też iść z powrotem.

Pilnujmy Swojego Podwórka.

Jeden z naszych czytelników miejscowych nadesłał nam list, załączając wycinek z tutejszego dziennika rosyjskiego „Razswiet", który zamieścił ostatnio krótki artykuł p. t. „Zapiski bezrobotnych polskich". W artykule czytamy kilka głosów rodzin bezrobotnych w Polsce, skarżących się na trudne warunki życia i narzekających na ustrój kapitalistyczny. Kilku z tych bezrobotnych grozi, że sobie życie odbierze, jeżeli nie otrzyma wkrótce pracy.

Gdyby ta wiadomość podana była pięć, czy 10 lat temu, wywołałaby prawdziwą sensację, lecz teraz, kiedy w całym świecie ludzie cierpią głód i nędzę, obrazy z życia bezrobotnych w Polsce, aczkolwiek wyraziste i przejmujące, mogą jedynie wywołać współczucie innych bezrobotnych, których liczy się na dziesiątki miljonów w świecie.

Trzeba pamiętać, że Polska nie może być wyjątkiem, kiedy cały świat cierpi z powodu niesłychanego kryzysu. Jeżeli brak rynków zbytu w Ameryce, Niemcom, Anglji, Francji i innym mocarstwom, to jak można żądać od Polski, powstałej dopiero trzynaście lat temu, aby u niej panował dobrobyt? Jeżeli takie potęgi przedwojenne, jak Niemcy, Anglja, Francja a nawet Stany Zjednoczone borykają się z kryzysem, to czy można się dziwić Polsce?

Dziwi nas jednak, że niektórzy rodacy nasi widzą skrajną nędzę w Polsce, a swojej, tu w Chicago, nie chcą widzieć. Pamiętamy przecież, jak przed kilku tygodniami nie w Chinach, nie w Rosji i nie... w Polsce, lecz tu. w Chicago, w sercu i w stolicy Polonji amerykańskiej, zmarł z głodu i zimna weteran Armji Polskiej.

Śledząc codziennie pisma z Polski i znając stosunki i warunki życia naszych mas bezrobotnych, śmiemy stwierdzić, że tu, w Chicago, panują gorsze warunki, bezrobotni cierpią często bardziej od bezrobotnych w Polsce. Przyczyną tego jest to, że rząd Polski, nie rozporządzający wielkiemi funduszami, jednak stara się nieść pomoc swym bezrobotnym. Bezrobotnemu w Polsce jest łatwiej postarać się o żywność, znaleźć sposób zarobkowania, i dach nad głową, czy to w mieście, czy też na prowincji, choćby nawet „za zupę", lecz bezrobotny w Ameryce, straciwszy pracę, pozostaje na łasce losu różnych stowarzyszeń dobroczynnych, które się nim i jego rodziną opiekują w miarę możności.

Polska posiada również cały szereg najrozmaitszych stowarzyszeń dobroczynnych, które pomagają bezrobotnym. Rząd wypłaca większe sumy pieniędzy na utrzymanie rodzin bezrobotnych. Słowem, Polska może bardziej dba o swego obywatela, pozostającego chwilowo bez środków do życia, aniżeli czynią to rządy innych państw.

Wypadki skrajnej nędzy z powodu bezrobocia, jakie przedstawia dziennik rosyjski, zdarzają się dzisiaj nietylko w Polsce, lecz we wszystkich krajach. Na to jest jedyne lekarstwo: znaleść sposób na przywrócenie normalnych warunków na świecie — a Polska na własną rękę przeprowadzić tego nie może.

Na pocieszenie naszemu Czytelnikowi powiemy, że p. Mowrer, korespondent zagraniczny „The Chicago Daily News", odwiedziwszy ostatnio Polskę, stwierdził, że w Polsce jest mniej żebraków i mniej się widzi nędzy, aniżeli w Niemczech.

CHWILA SZCZĘŚCIA

Gdy zasiądę nad arkuszem papieru czystego,
Myśli prędko się kojarzą i wierszyk powstaje,
Niema chyba w życiu mojem momentu milszego
To jest chwila mego szczęścia, to mi życie daje.

Już przedtem widzę i czuję, jak myśli, wrażenia,
Niby drobne, małe pyłki życia nabierają.
Wszystkie przeżycia codzienne, wszystkie wydarzenia
By je przelać na papier, same się wpraszają.

Chciałbym tedy w zwięzłych zwrotach sonetu lub ody
Jak pył barwne, delikatne serc ludzkich tajniki,
Utrwalić na pergaminie wszystkie smutki, chłody,
Ująć i opisać także słoneczne promyki.

Gór wyżyny niebotyczne, i męże bez skazy,
Chodkiewiczów i Żółkiewskich bohaterskie czyny,
I to wszystko czem nasz naród Bóg i Niebo darzy,
I króla Chrobrego hufców niezwiędłe wawrzyny.

To znowu dusze łaknące światła, chłodu, cienia,
Złote pasma łez, poświęceń, serc ludzkich tęsknoty,
I otchłanie niezmierzone ludzkiego cierpienia,
I zawodne, napowietrzne Ikarowe wzloty.

To znów wonie polnych kwiatów i zapach żywicy,
Uroki dnia pogodnego, oddech lasu, ziemi,
I szmaragdy łąk kwitnących i pieśni dziewicy,
I ciche szepty miedzami idące za nimi.

Po przełęczach gór lecące wichru śmiałe szumy,
To znów ziemię karmicielkę, ziemię, moją matkę,
Kiedy siewca dobre ziarno rzuca pełen dumy,
I wieśniaczą, choć glinianą, ale schludną chatkę.

To znowu mocarne polskiej mowy barwy, dźwięki,
Jej niezgasłe, święte prawo, jej czar niespożyty,
Umęczonych braci naszych tortury i jęki,
I w głębinie duszy naszej skarb wielki ukryty.

Świętą koronę niebieską Najświętszej Panienki,
I bezcenne matczynego Jej serca klejnoty,
I wszechmocną Dobroć Bożą, Syna Jego męki,
I Taboru wielką chwałę, Ofiarę Golgoty.

Oto chwila mego szczęścia, górne marzeń szczyty,
Okiem widzę, sercem czuję, wielka chwila ona,
Sam się nieraz temu dziwię i stoję jak wryty:
Chwilo szczęścia, niezawodna — bądź błogosławiona.

HELIOTROP.

Z CUDZEJ GRZĘDY

WIADOMOŚCI CODZ. W CLEVELAND, — 1-II.

Żydowsko-komunistyczne organizacje w Cleveland urządziły zebranie w hotelu Cleveland w celu protestowania przeciwko Polsce. Tutejsze pismo żydowskie "Jewish World" wystąpiło jednakże z artykułem przeciwko temu zebraniu komunistycznemu i apelowało do Żydów, aby udziału w niem nie brali.

Komuniście ogłosili nazwiska kilku poważnych Żydów, że się łączą z nimi w proteście przeciwko Polsce, tymczasem Żydzi telefonowali do wspomnianego pisma żydowskiego, — jak nas zapewnia redaktor p. Wissenfeld, że wcale nie podpisywali żadnego protestu przeciwko Polsce i nic nie chcą mieć z tymi protestami wspólnego. Tak więc cały protest jest machinacją niemiecko-komunistyczną.

Że poważne sfery żydowskie są zdala od tej wstrętnej działalności prusko-komunistycznej tego dowodem jest także fakt, że komuniści odgrażają się Żydom za to, że nie biorą udziału w tych protestach i w komunistycznych pismach swoich im wymyślają. W Pittsburghu zaś zaangażowali Murzynów do protestu. Niektórzy z agitatorów nie wiedzieli nawet jak się nazywa kraj, w którym te straszne zbrodnie się dzieją.

Murzyn Rice protestował przeciwko gwałtom w Niemczech, i dopiero jeden z agitatorów siedzących na estradzie, powiedział mu, że te gwałty są w Polsce. I ten Murzynek, płacząc dalej nad niedolą uciśnionych w Polsce, powiedział, że rząd polski zmusza mniejszości narodowe do mówienia po... francusku.

Szkoda tylko, że prasa amerykańska jest bezkrytyczna i zamieszcza wszystko co jej podadzą.

Simonds o Długach.

Frank Simonds, ma sławę najzdolniejszego amerykańskiego publicysty politycznego.

Ostatnio napisał on artykuł o sprawie długów wojennych. Nie wypowiada się on ani za spłatą długów wojennych, ani przeciw ich spłacie, ale stara się przedstawić sytuację w świetle prawdy.

W Ameryce — pisze on—jest przekonanie, że kwestja długów jest skomplikowana. W Europie jest wręcz odmienne przekonanie. Główne państwa dłużnicze nie uważają tego zagadnienia za skomplikowane i mają gotowy plan działania po objęciu władzy przez Prezydenta Roosevelta.

Na zasadzie planu Younga— Niemcy miały płacić odszkodowania aljantom przeciętnie — $450,000,000 rocznie, przez okres przeszło 50-letni. W Lozannie zniesiono te odszkodowania, a właściwie dano Niemcom moratorjum na trzy lata, a po tym czasie wydać oni mają bondy na sumę $750,000,000, czyli zamiast $450,000,000 rocznie— zapłacą 10 procent tej sumy. I to w miarę jak bondy będą będą sprzedawane.

Państwa dłużnicze są gotowe żądać od Stanów Zjednoczonych, aby długi wojenne były zniżone do 10 procent obecnej należności. Anglja chce, aby zamiast $4,600,000,0000, mogła zapłacić $460,000,000, a Francja, Włochy, Belgja, również w tym stosunku będą chcieli mieć obniżki. Zamiast jedenastu miljardów dolarów — Ameryka będzie musiała się zadowolnić jednym miljardem!

I ten miljard nie będzie w gotówce, ale w bondach i Stany Zjednoczone będą odbierać swoją należność w miarę jak bondy będą sprzedawane na rynkach światowych. Nie ulega wątpliwości, że najwięcej tych bondów zakupią amerykańscy inwestorzy.

Jeśli Kongres nie zgodzi się na taki układ, 10 centów za dolara — Europa nic nie zapłaci. Jeśli Kongres przystanie, sprawa może być natychmiast załatwiona. Wszystko zależy od St. Zjednoczonych.

W dniu 15 czerwca przypada nowa rata długów wojennych Stanów Zjednoczonych. I wtedy sprawa dłużnicza musi się rozstrzygnąć.

Anglja, po otrzymaniu ulg w długach, nie zrobi żadnych propozycyj w sprawie taryfy lub rozbrojenia. — Ręce Anglji są związane ugodą w Ottawa, — przytem Anglja dwa razy więcej kupuje od Ameryki, niż Ameryka od Anglji. Francja zaś nie zrobi również żadnych ustępstw w tym kierunku, bo w sprawie zbrojeń żąda przedewszystkiem zabezpieczenia i także więcej kupuje w Ameryce niż sprzedaje. Anglja, o ile otrzyma pewne amerykańskie i francuskie gwarancje — będzie się starała wrócić do złotej waluty. A ogólnie jest rozumiane, że dopóki nie nastąpi powrót Wielkiej Brytanji do złotej waluty, jej współzawodnicy będą cierpieć. Stany Zjednoczone i Francja powinny więc pomóc Anglji we własnym interesie.

Odnośnie do kwestji długów wojennych cała Europa rozumie,, że nikt długów wojennych płacić nie będzie.

Obecnie atakowana jest w Stanach Zjednoczonych Francja za to, że nie płaci. Niedługo jednak będą ataki i na Anglję, która postanowiła również że więcej płacić nie będzie.

W Washingtonie, w kołach dyplomatycznych, wszyscy wiedzą i mówią z wielką otwartością, że długów nikt nie zapłaci. Również z taką samą otwartością mówi się, że w razie redukcji długów, również żadne państwo nie będzie płacić ustępstwami, ani na punkcie taryfy, ani rozbrojeń.

Całe nieszczęście w tem, że Kongres wciąż spodziewa się spłaty nowej raty długu na 15 czerwca i nie chce od tej ugody ustąpić.

Takie przedstawienie sprawy długów wojennych jest trafne. Wszystkie urągania w Ameryce na te państwa, które nie zapłaciły raty grudniowej, a szczególnie urągania na Polskę, nie mają sensu. Ci sami ludzie, — którzy wychwalają Anglję za zapłacenie raty, będą jej w niedalekiej przyszłości najbardziej urągali.

Grożenie państwom europejskim bojkotem za niezapłacenie raty grudniowej z wykrzykiwaniem "Buy American," to pogróżki nierozumiejących sytuacji dzieciaków.

DOSTAŁ POSADĘ.

— Więc syn pański na te ciężkie czasy dostał posadę?
— Tak, bo zapisał się do B. B.
— I jakież zajął stanowisko?
— Dyrektora budowy dróg powietrznych.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

UZNANIE DLA DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO.

Szanowna Redakcjo
Dziennika Chicagoskiego!

Czytając Wasze pismo zauważyłem wiele artykułów na temat "Polityka a polscy kandydaci", którzy powinni otrzymać posady miejskie, czy powiatowe albo i stanowe lub fedenalne, co się im słusznie należy. Ze strony Dziennika Chicagoskiego było to śmiałe wystąpienie. Jest to jedyne pismo polskie, które otwarcie wypowiedziało swoje zdanie w tej materji. Za takie szczere wypowiedzenie się w sprawie politycznej, Pismo Wasze zasługuje na jak najwyższe uznanie tak ze strony politykierów, jak też ze strony całej Polonji w Chicago. Tak powinny wszystkie pisma polskie postępować i nazywać sprawę po imieniu. Dziennik Chicagoski takiem otwartem żądaniem zwróconem do panów Cermaka i Hornera w sprawie naszych rodaków o posady, nauczy właśnie i polskich liderów, jak mają postępować. Nasi politykierzy, chcący pozostać wierni swym obiecankom, to muszą zażądać od liderów politycznych posad dla swych współrodaków, czem spełnią obietnicę i obowiązek.

A teraz panowie politykierzy polskiego pochodzenia. Nie zapominajcie o tem, że dzięki polskim pismom zajmujecie wasze stanowiska, a teraz próbujecie je lekceważyć. Polskie pisma o was zawsze pamiętają i zawsze wasze sprawy popierają i dlatego powinniście z niemi zawsze współpracować i je popierać. Dziennik Chicagoski jako jeden z najstarszych dzienników zasługuje od was na takie poparcie. Cześć Prasie polskiej!

J. S. Chmielewski,
1451 Holt ul., Chicago.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

WIERSZYK ŚWIĄTECZNY.

Facet jeden łakomy, gdy objadł się mocno,
Po lekarza posyła, chory, porą nocną,
Ten chce złotych trzydzieści, facet się przeraża.
A doktór rzekł: — Na żarcie masz, miej na lekarza.

WEDŁUG STAREJ MODŁY.

Ktoś Opinję na śniadanie,
Prosił, że był człek nie głupi...
— Dziękuję ci, miły panie,
Lecz śniadaniem mnie nie kupi.
— Będzie ostryg wielka siła,
Kawior, szampan, morska ryba..
Opinja się namyśliła
I odrzekła:
Ano, chyba.

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

TYLKO 10 PROCENT LUDZI JEST WRAŻLIWYCH NA PRZEZIĘBIENIE.

Badania stwierdziły, że bynajmniej nie wszyscy ludzie są tak wrażliwi na przeziębienia, jak to się dotąd może wydawało. Tylko dziesiąta część badanych okazała się wrażliwą na gwałtowne zmiany temperatury i silne ochłodzenie błony śluzowej jamy ustnej i nosa, — względnie na przemoczenie nóg w lodowato zimnej wodzie. U tych nielicznych osobników, istnieje **brak należytej regulacji czynności naczyń krwionośnych.** Normalnie pod wpływem zadziałania zimna następuje skurcz naczyń krwionośnych, poczem, jako reakcja następuje na chwilę rozszerzenie naczyń krwionośnych i wzmożony dopływ krwi.

Otóż prawie wszyscy ludzie mają tak dobrze nastawiony system naczyń krwionośnych, że nawet gwałtowne zadziałanie zimna nie wywołuje choroby. Przekonano się, że ani bezpośrednie działanie bardzo zimnego powietrza na błonę śluzową nosa i jamy ustnej, ani długotrwałe nawet moczenie nóg w lodowato zimnej wodzie, nie wywołuje u większości ludzi żadnej reakcji chorobowej. **Zaledwie 10 procent osób z pośród badanych okazało się wrażliwemi na działanie zimna.** U nich udało się w wyżej opisany sposób wywołać łagodne objawy kataralne górnych dróg oddechowych. Byli to **bez wyjątku ludzie nerwowi,** wrażliwi na zimno, o wątłej budowie ciała, łatwo się przy pracy fizycznej pocący.

Okazuje się zatem, **że samo oziębienie skóry czy błony śluzowej nie wywołuje jeszcze** (z reguły, poza nielicznemi wyjątkami) **choroby. Konieczna jest do tego infekcja,** zakażenie. — Każdy z nas nosi na błonie śluzowej nosa i jamy ustnej mnóstwo bakteryj, które jednak nie są zjadliwe i nie czynią nam szkody. Otóż w razie, gdy osobnik wrażliwy na zimno, czyli nie umiejący regulować gry naczyń krwionośnych w czasie działania zimna, dostanie kataru, wówczas zarazki przebywające na jego błonie śluzowej nabywają zwolna zjadliwości, i łatwiej już wówczas zakażają innych osobników, a zwłaszcza tych, którzy są mniej odporni i którzy posiadają skłonność do przeziębień. Przez takie przechodzenie z człowieka na człowieka **nabywają zarazki znacznej zjadliwości** i potem atakują już skutecznie i tych ludzi którzy w normalnych warunkach nie ulegają „chorobom z przeziębienia". Ale bo też wówczas przestaje to być choroba z przeziębienia a staje się **zwyczajną infekcją.**

W odpowiedzi K. D.: — W roku 1932, było w stanie Illinois 318 przypadków **ospy,** 3812 przypadków **dyfterji,** 203 przypadków **paraliżu dziecięcego.** W tymże roku 1932 zaraportowano do stanowych władz zdrowia 19,434 przypadków **syfilisu,** 16,695 przypadków **rzerzączki,** 12,295 przypadków **zapalenia płuc,** 1052 przypadków **tyfusu brzusznego,** 10,466 przypadków **tuberkulozy.** W jednej z następnych rozprawek podam szczegółowo liczbę zachorowań w stanie Illinois, za rok 1932.

W odpowiedzi St. O.: — Dać sobie zmierzyć **ciśnienie krwi** przez lekarza. Jeżeli jest zanadto wysokie, to nasuwa się przypuszczenie, że ono właśnie jest przyczyną tej skłonności serca do nieregularnego bicia serca.

W odpowiedzi L. D.: — Liście senesowe powodują łatwo ból brzucha i dlatego wyługowuje się je zazwyczaj na zimno, nalewając je zimną wodą, w której się je pozostawia przez cały dzień.

Wiktor Przecławski

SAMOTNY NARÓD

CZĘŚĆ DRUGA
PĘDZĄCA SŁAWA.

Powieść z Roku 1831

(Ciąg dalszy.)

Drgnął. Zesztywniał nagle. Ręce jego, obejmujące mocno jej gorące, rozdygotane ciało, stały się ciężkie i jakby bezsilne. Przygasł rozpalony wzrok, i zwiotczały popękane wargi. Szepnął z wysiłkiem, z męką, z nieopisanym trudem okrutnej szczerości:

— Halinko, tak trzeba... Tyś mi życiem, szczęściem, nagrodą, wszystkiem! Lecz tak trzeba! I... pamiętaj, pamiętaj, Halinko... słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę... Halinko, pamiętaj... życie ojczyźnie, lecz honor nikomu! Nie może żołnierz przeżyć klęski, gdyby... nastąpiła — załamał się jego głos, zerwał się nagle, jak pęknięta struna. W ciszy, która nastała i jakby ich otoczyła, bił głucho i monotonnie posępny huk dział, i bezsilnie rwał się gwałtowny płacz dziewczyny. Tuliła się do niego, tuliła z całej mocy, aż wreszcie usta ich złączyły się i stopiły z sobą w długim pocałunku przysięgi i ukojenia...

Piewsza ocknęła się Halinka. Odwróciła głowę kryjąc rumieńce i łzy, i poprzez te łzy zawołała: — Antoś, zejdź...

— a już tu jestem, jaśnie panienko.

Żarski spojrzał i mimowoli uśmiechnął się. Tuż obok nich, tuląc się do drzewa, stał dziesięcioletni może chłopczyna, w koszulce tylko i marnych porteczkach, bosy, zarumieniony, bardzo ładny. Miał świeżą, gładką twarzyczkę, duże, niebieskie oczy, czarnemi brwiami ocienione, i niesforną, czarną czuprynkę. Zachwyt — najszczerszy, dziecinny zachwyt świecił w tych niebieskich oczach — szybko chwytały powietrze ponsowe, maleńkie usta — a maleńkie piąstki silnie były zaciśnięte. Patrząc jak w tęczę w uśmiechniętą twarz kapitana, wyrecytował nagle jednym tchem:

— A nasi ułani, proszę pana kapitana, znów poszli naprzód, aha!

— To dobrze, mały. Cieszysz się?

— No! Nasi muszą zwyciężyć! Prawda?

— Zwyciężą, mały!

— Aha! Nie mówiłem, jaśnie panienko? Aha!

— To Antoś Pyrka, syn sołtysa — objaśniała Halinka — mój dzielny uczeń i towarzysz w obserwowaniu bitwy. Bo to nie pierwsza nasza bitwa, panie kapitanie! — już łzy obeschły na ślicznej jej twarzyszce, a przejaśnione tonie oczu zagrały blaskiem figlarnych promieni.—Już trzy razy mieliśmy tu batalję, a raz nawet nosiliśmy rozkazy!

— Doprawdy?

— A ino! — wykrzyknął ośmielony chłopak. — Jaśnie pani z jaśnie panienką rannych we dworze przyjmowali, a ja bez cały ten ogród i bez całe pole — szeroki gest ręką uczynił — karteluszki od pana generała do pana pułkownika nosiłem!

— Toś zuch! Takich nam trzeba!

— Kiej mnie nie chcą wziąć, panie kapitanie, za mały jeszcze jestem!

— A wiele masz lat?

— Dziesięć!

— No, widzisz! A rozkazy już nosiłeś!

— Tak, panie kapitanie!

— No, leć Antoś do dworu, powiedz, że idziemy.

Antoś ruszył z miejsca, lecz nagle wrócił się, chwycił Halinkę za rękę i o coś szeptem pytał.

Uśmiechnęła się: — Tak, tak. A zapytaj — i dodała nie bez odcienia dumy. — Pan kapitan jest adjutantem samego naczelnego wodza!

— O jej! — chłopak złożył ręce, a w oczach jego stanęły łzy. — I pan był pod Grochowem?

— Byłem!

— I pod Wawrem?

— Byłem!

— I... teraz... pod Iganiami? — głos mu się już załamywał ze wzruszenia.

— Byłem!

Antoś skoczył z miejsca, i nim się spostrzegli, uchwycił rękę Żarskiego i przypadł do niej gorącemi ustami. Potem zerwał się nagle, coś zawołał i pędem pobiegł w kierunku alei.

— Antoś, Antoś! — zawołał za nim Żarski, lecz chłopak już nie wrócił. Żarski patrzał za nim zahipnotyzowany.

— O... czem... ty, Konradzie? Tak posmutniałeś? O czem myślisz?

— Myślę, Halinko, że...

— Powiedz. Mnie możesz wszystko powiedzieć. Jam twoja.

— Myślę, Halinko...

— Powiedz!

— Że... chciałbym... że chciałbym, aby po mnie taki mściciel pozostał!

— Konradzie! — spłonioną znowu twarzyczkę ukryła na jego piersiach, objęła jego szyję płomieniami rąk, i zaczęła szeptać gwałtownie: — Już mówiłam mamie. Mama godzi się. Obiecała, że zaraz w Warszawie pójdzie do biskupa i biskup pozwoli... żeby w Warszawie... bez zapowiedzi... żebyś miał już swój dom... żebyś... — umilkła nagle. Chciwe, gorące usta spadły na jej rozchylone wargi, a stan jej objęły mocne, a drżące ramiona. Otoczyła ich nagle dobra, najsłodsza cisza, — ogarnął niespodziewany, zawrotny wir szczęścia. W jeden płomień zmieniły się spojrzenia oczu, i w nagłem, porywającem, gwałtownem uniesieniu zrodziła się niepojęta, wytęskniona rozkosz. Jakieś obłąkane marzeniem i czarem szeptali sobie słowa, jakieś niezłomne składali przysięgi. Zatracili się nareszcie w sobie, i w tej najpiękniejszej swego życia chwili poznali najprawdziwsze i jedyne szczęście: zapomnienie o świecie w porywie miłości.

... Zaś huk dział potężniał, rósł, już poprostu szalał. Gdzieś dosyć blisko trzaskać zaczęły salwy karabinowe, i przez posępne odgłosy przebijały się gromadne krzyki i pojedyncze nawoływania. Bitwa toczyła się pod samą wsią, zbliżała się jak burza w gromach i błyskawicach. Lecz oni zapomnieli o wszystkiem. Dopiero krzyk rozpaczliwy — głos znajomy i ukochany przebudził ich z tego szaleństwa. To pani Janicka biegła aleją i tracąc już siły i oddech, nawoływała:

— Halinko... Konrad... Halinko...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Angielskie Przekłady Poetów Polskich Przez Pawła Sobolewskiego.

(Dokończenie.)

3.

Wstępujemy w epokę wielkiej poezji romantycznej. Rozdział o Mickiewiczu rozpoczyna się od stwierdzenia, że „był to jeden z największych poetów polskich, a przez wielu uważany jest za największego ze wszystkich". Nie brak i dalszych zastrzeżeń, jakgdyby nasz antologista chciał się bronić przeciw rozpanoszonemu wśród społeczeństwa „szałowi mickiewiczowskiemu." Mówi o „niezrozumiałych" allegorjach i mistycyzmie i na wzór wyrazu „pseudo-klasycyzm" używa także wyrazu „pseudo-romantyzm". Ale tłumaczy z zapałem „Odę do młodości"—na co się w naszych czasach nie odważył nawet angielski fanatyk mickiewiczowski F. H. Fortey — i cały szereg innych drobniejszych utworów, jak „Pierwiosnek", „Powrót Taty" i urywki z „Farysa", zaś „Pożegnanie Childe-Harolda" uroczyście drukuje w równoległych kolumnach po polsku i w oryginale byronowskim. Dla „Dziadów" najwidoczniej zrozumienia nie miał, a „Pana Tadeusza" wprawdzie uznaje za najgenjalniejsze dzieło poety, ale próby z tego nie daje.

W przeciwieństwie do tej oceny Mickiewicza nadspodziewanie i nad wszelką miarę wywyższony jest Krasiński, którego twórczość Sobolewski bez ogródek nazywa „zenitem poezji polskiej". Jego jednego naprawdę uważa za poetę-proroka, i wielbi jako „anioła-stróża duszy narodu". Tym wysokim pochwałom coprawda niezupełnie odpowiada dobór przetłumaczonych wierszy; bo oprócz kilku drobiazgów lirycznych otrzymujemy tylko kwintensencjonalne „Resurrecturis", i to w przekładzie dość chropawym.

Co do Słowackiego, Sobolewski trafniejszą snać był wiedziony intuicją niż co do Mickiewicza: uznając ogólno-ludzką siłę działania jego poezji i rdzenną poetyckość jego wspaniałej fantazji, stwierdza, że Słowacki był długo niezrozumiany i niedoceniony i widzi już nadchodzące dlań owo „za grobem zwycięstwo", które sobie Juljusz sam wywróżył; pojmuje w szczególności ten czas, jaki jego poezja musi zawsze mieć dla młodzieży, bo — jak pięknie mówi stary Sobolewski — „wieje od niej całej duchem młodości". Znowu jednak na nieszczęście, jak przedtem z Krasińskiego, tak i ze Słowackiego nie umiał jakoś Sobolewski wybrać najlepszych przykładów: obok nierównego (miejscami zresztą udatnego) tłumaczenia „Smutno mi Boże" znajdujemy tylko kilka długich scen z — „Mindowe". I to mimo faktu, że w zarysie biograficznym umiał Sobolewski należycie określić walory artystyczne nietylko „W Szwajcarji" i „Mazepy", ale „Beniowskiego" i nawet „Króla-Ducha".

Zstępujemy teraz pomiędzy romantyków pomniejszych. Znajdujemy się tu wśród prawdziwego rojowiska nazwisk, boć perspektywa r. 1881 była z konieczności mniej wyraźną od dzisiejszej: a więc obok Malczewskiego, Zaleskiego, Goszczyńskiego (scharakteryzowanego — nawiasem mówiąc — szczególnie trafnie), Lenartowicza, Syrokomli, Pola i Ujejskiego są nietylko Zan i Gorecki, Jachowicz i Józef Korzeniowski, Odyniec i Garczyński, Wasilewski i Deotyma, Gaszyński i Witwicki, Gosławski i Baliński, Berwiński i Roman Zmorski, ale jeszcze takie zupełne dziś przebrzmiałe nazwiska jak J. N. Jaśkowski, — to on napisał „Wieczorem w niedzielę przy wiejskim kościele..."? — Bogusławski (syn Wojciecha), Rajmond i Juljan Korsakowie, jak wreszcie ksiądz Hołowiński, nieśmiertelny tylko przez śmiech Słowackiego. Z pośród znakomitych prozaików stulecia figurują honoris causa z drobnemi próbami swej liryki Kraszewski oraz Zmichowska, którą Sobolewski ceni prawie tak wysoko jak dzisiejsza krytyka.

Wyszukując pośród tej obfitości pojedyncze utwory dziś jeszcze zdolne obudzić żywszy oddźwięk, znajdujemy rzeczy takie jak „U nas inaczej" Zaleskiego, „Triolety" Zana, „Lecą liście z drzewa" i „O gwiazdeczko" Pola, „Pomoc dajcie mi rodacy" Syrokomli, „Rży mój gniady" Witwickiego, „Gdyby orłem być" Gosławskiego, wreszcie „Z dymem pożarów" Ujejskiego.

Na samym końcu książki umieścił Sobolewski krótką a melancholijną notatkę o nieszczęsnych losach swego osobistego przyjaciela i towarzysza więzień i niedoli wygnańczej, A. A. Jakubowskiego, dając nam jako próbę jego przedwcześnie zgasłego talentu jego „Odę do Napoleona". Ów Jakubowski, którego tajemniczą biografję w ostatnich czasach rozwietlić usiłowali pp. M. Haiman i prof. St. Pigoń, był naturalnym synem poety Antoniego Malczewskiego; deportowany po powstaniu przez Austrję razem z 230 innymi do Ameryki, bezskutecznie szukał poparcia u swego stryja Konstantego Malczewskiego, jenerała armji meksykańskiej, i wreszcie w nędzy i opuszczeniu zakończył życie samobójstwem, licząc zaledwie 22 lat. Pozostawił wydaną w Filadelfji po nagielsku książkę The Remembrances of a Polish Exile (1835), o której niedawno według egzemplarza, zachowanego w bibljotece „British Museum", podał dokładne wiadomości prof. J. Krzyżanowski w Silva Rerum (Kraków 1930).

* * *

Streściłem pobieżnie zapomnianą w Ameryce a nieznaną zgoła u nas książkę, której twórcy ten spóźniony hołd ze wszech miar chyba się należał. Wszakże ta pierwsza obszerna antologja poezji polskiej w przekładzie angielskim pozostaje i po pięćdziesięciu zgórą latach zjawiskiem zupełnie jedynem w swoim rodzaju. Wśród Amerykanów pochodzenia polskiego nie było bodaj w nowszych pokoleniach i niema dziś nikogo, kto oczytaniem w literaturze polskiej z rzetelną erudycją Sobolewskiego mógłby się mierzyć; i choć z dzisiejszej młodzieży polsko-amerykańskiej niektórzy nie bez powodzenia próbują pióra jako poeci oryginalni w języku angielskim, z pewnością nikt z nich nie mógłby nawet marzyć o przedsięwzięciu literackiem tak ambitnem jak ta chrestomatja. Nie dokonał też dotąd niczego na podobną skalę nikt z naszej strony Oceanu, ani w Polsce ani w Anglji.

To też właśnie dlatego, że sam, nie kusząc się bynajmniej o tłumaczenie poezji, zmagałem się w wykładach i publikacjach z trudnem zadaniem uprzystępnienia Anglikom i Amerykanom dziejów naszej literatury i twórczych osobistości jej mistrzów, uważam sobie za obowiązek złożyć dziś głęboki pokłon pamięci bohaterskiego pioniera w tej dziedzinie, co większych rzeczy — i z pewnością w daleko trudniejszych warunkach — śmiało się podjął i dokonany czyn jako chwalebny przykład po sobie pozostawił.

Prof. Roman Dyboski.

THE WATCH ON THE RHINE!



SEZ YOU

	True	False	Score
1. The term of a representative in the congress of the United States is four years			
2. Merlin was a famous British prophet and enchanter of King Arthur's day			
3. Smallpox vaccine is procured from a cow or calf			
4. Rudyard Kipling wrote "Fuzzy-Wuzzy"			
5. Shrimp are caught by hand			
6. The glossary of a book is a section that explains references and the harder words			
7. Abraham Lincoln said, "Go west, young man, go west"			
8. The young of a frog is called a shad			
9. The cities of Breslau, Stettin and Ulm are in France			
10. Nancy Hanks was the mother of Abraham Lincoln			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

Poradnik w Sprawach Asekuracyjnych

REFERUJE JÓZEF A. PASZKIEWICZ (PASKIE), którego biuro mieści się p. nr. 1125 ONE LA SALLE ST. BLDG. — TELEFON: CENTRAL 5314.

Dział zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu Asekuracji, oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania należy adresować wprost do J. A. PASKIE pod powyższym adresem. Życzący osobistą lub obszerniejszą odpowiedź raczą załączyć znaczek 3-cent.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Dochód Familijny.

Pan Antoni R., pisze: — Liczę 37 lat a żona 33; mamy dwoje dzieci, 6 i 7 letnie. Mam $2,000 "life insurance," i wiem, że bardzo mi potrzeba więcej ubezpieczenia na życie. Wiele mogę zakupić jeśli będę płacił 3 lub 4 dolary tygodniowo? Jaką asekurację pan radzi?

Odpowiedź: — Oczywiście, jest panu potrzebna większa ochrona asekuracyjna; w razie pańskiej rychłej śmierci, z dwojgiem małych dzieci, żona miałaby wielce trudne zadanie; w czasie jak obecnym, byłoby jej niemal niemożliwem znaleźć jaką pracę.

Radziłbym podać natychmiast aplikację o $5,000 na formę znaną jako 'Life Exceptancy" z dodatkiem zwanym "15-year Family Income Trust Agreement." Polisa taka, w razie pańskiej śmierci podczas lat, w których dzieci rosną, będzie płacić żonie $50 miesięcznie przez 15 lat od daty wydania kontraktu, czyli do roku 1948. Wtenczas gdy dzieci już dorosną, żona otrzyma sumę wymienioną w polisie,— czyli $5,000. Zamiast wypłaty jedną sumą, możesz pan teraz urządzić, albo żona może obrać w owym czasie, że suma będzie płatną dochodem w jej wieku 48 lat $25 miesięcznie do końca życia; w razie śmierci przed otrzymaniem całej sumy $5,000 w miesięcznych pensjach, niewypłaconą różnicę otrzymają wymienieni spadkobiercy. Premja za taki kontrakt będzie $11 miesięcznie, lub $32.75 kwartalnie, lub $126.65 rocznie.

W tej premji włączone są koszta za pewne dodatki. Polisa także zastrzega, że w razie pańskiej zupełnej i trwałej niezdolności do pracy przed wiekiem 60, — po oznaczonym czasie nie będziesz pan dalej płacił premji podczas ciągu takiej niezdolności (Disability Waiver of Premium). — Również, jeśli śmierć spowodowana będzie wypadkiem, dodatkowa suma $5,000 będzie wypłacona żonie — (Double Idemnity).

Jeżeli pan przeżyje 15 lat,— dzieci będą dorosłe, więc "dochód familijny" nie będzie potrzebny i dodatek ten automatycznie ustaje. Premja spada do $9.40 miesięcznie, — lub $108.35 rocznie. Według tabeli życiowej możesz się pan spodziewać żyć do wieku 67 (Expectancy Age 67). W tych latach potrzeby ubezpieczenia są naturalnie o wiele zmniejszone; można zaprzestać dalszej płaty premji i wziąć spłaconą polisę na $2,685, albo można skasować polisę i wziąć gotówkową wartość w sumie $1,910.

Kontrakt powyższy zdaje się najodpowiedniejszym i najpraktyczniejszym dla ojca młodych dzieci, ponieważ daje największą protekcję podczas lat gdy jest najoptrzebniejsza. Później, gdy będzie można więcej odłożyć, powinno się zaopatrzyć jakąś dodatkową formą, która będzie gwarantować panu dochód na całe życie w starszych latach.

Nieubezpieczalny:
(Uninsurable).

Pan Jan G., pisze: — Dwa lata temu potrzebowałem pieniędzy i musiałem skasować moją $7,000 asekurację na życie. Niedawno wróciłem do dawnej posady i próbowałem dostać ubezpieczenie w czterech różnych kompanjach; po egzaminacji, we wszystkich całkiem mnie odrzucono. Cóż ja teraz mogę zrobić? Mam troje dzieci, najstarsze 9 lat, — i teraz licząc tylko 36 lat, jestem bez asekuracji, z wyjątkiem $500 w Związku N. P.?

Odpowiedź: — Dla człowieka nieubezpieczalnego, oprócz zwykłego oszczędzania, jest tylko jedno rozwiązanie, — mianowicie kupno dożywocia (Cash Refund Annuity). Chociaż nie jesteś pan ubezpieczalnym, możesz jednak mieć przed sobą sporo lat zarobkowania. Radzimy postarać się o t. zw. "Elective Annuity," którą można kupić w sumach $100 rocznie; — premje zgadzające się z sumą $100 rocznie, są $51 półrocznie, $26 kwartalnie, i $8.75 miesięcznie.

Można zaprzestać wpłaty depozytów każdego czasu i zacząć dochód kiedykolwiek do wieku 70. — Wartość pośmiertna (Death Benefit) przed obraniem dożywocia równać się będzie sumie wpłaconych premij lub gotówkowej wartości, którakolwiek wyższa. Oczywiście, więc, będzie koniecznem oszczędzić regularnie wiele możebne by zbudować wartość pośmiertną. Przypuśćmy, że teraz pan możesz odłożyć tylko $100 rocznie (albo $8.75 miesięcznie). Po 5 latach, "Death Benefit" wynosi $500; po 10 latach, $1,100; po 15 latach, $1,866; po 20 latach, $2,796; po 30 latach $5,307; po 34 latach, czyli w wieku 70, $6,621. Po 6tym roku wartość pośmiertna i wartość gotówkowa przewyższa sumę wpłaconą.

Jeśli przestanie się wpłacać, naprzykład w wieku 60, otrzyma się $24 miesięcznie do końca życia; w razie śmierci przed otrzymaniem gotówkowej wartości miesięcznemi pensjami, różnica będzie wypłacona rodzinie jedną sumą. Czem dłużej się płaci i czem dłużej się czeka z wzięciem dochodu, tem większa będzie gotówkowa wartość i tem większy będzie dochód.

Cyfry dane stosują się do każdych $100 rocznej premji, w kompanji niedywidendowej. Podobną "Annuity" w typowej kompanji dywidendowej omawialiśmy w dniu 18 stycznia.— Różni się ona od powyższej mianowicie tem, że suma nieotrzymana miesięcznemi pensjami po zaczęciu dożywocia, nie jest płatna jedną sumą spadkobiercy lecz pensje ciągną się dalej wymienionemu spadkobiercy aż się wartość gotówkowa wyczerpie.

Pani S. H., pyta: — Zapłaciłam za $5,000 "fire insurance" na mojej rezydencji, na której jest morgecz $5,000; bank trzyma polisę. Nie mam innego ubezpieczenia. Chciałabym wiedzieć, ile więcej mam mieć i wiele będzie kosztować. Dom jest murowany, na jedną familję.

Odpowiedź: — Należy postarać się o dodatkową sumę ubezpieczenia od ognia, która ochroni własną inwestycję (equity) w realności. Premja wynosić będzie $2.00 rocznie od tysiąca na budynku i $2.40 rocznie od tysiąca na meblach i innej własności domowej.

Bank zapewnie także trzyma polisę od wichru (Tornado Insurance). Tu także powinno się własną inwestycję ochronić. — Radzę rozmówić się bezzwłocznie z agentem asekuracyjnym.

Pan Stan. W., pyta: — Co właściwie znaczy "Double Indemnity" w polisie mojej, i "Premium Waiver?" Polisy moje są w Northwestern Mutual Life Co., Travelers Insurance Co., New York Life Co. i w Equitable Life Co. od U. S.; są te kompanje bezpieczne?

Odpowiedź: — Klauzula "Double Indemnity" w polisie życiowej znaczy, że w razie śmierci spowodowanej wypadkiem, kompanja wypłaca dubeltowo sumę wymienioną w polisie. Jeśli "Premium Waiver" jest włączone w kontrakcie, to w razie zupełnego i trwałego nieuzdolnienia przed wiekiem 60 przez chorobę lub wypadek (Total and Permanent Disability), po czasie określonym w kontrakcie, więcej premij się nie płaci podczas ciągu takiej niezdolności. Kompanje, o których pytanie, należą do najsilniejszych, najstarszych i najbezpieczniejszych w świecie asekuracji, — i są upoważnione w najsurowszych stanach, jak stan New York.

Pan M. T., pyta: — Mam $1,000 "Group life insurance", za którą kompanja gdzie pracowałem płaciła. Od dłuższego czasu nie robię, więc powiedziano mi, że muszę sam płacić.— Jestem 56 lat stary. Co mogę zrobić?

Odpowiedź: — Jeśli pan nie chcesz popuścić asekuracji, można w oznaczonym czasie zamienić bez egzaminacji lekarskiej, na którą z trwałych form wydanych przez kompanję, w której masz pan "Group" certyfikat. Będzie to pańska własna polisa, na której będziesz pan sam premje płacił. Radzę zamienić na najtańszą formę, "Ordinary Life," która w tej kompanji w wieku 56 wymaga premji $47.75 rocznie — lub $12.28 kwartalnie. — Najlepiej zrobić zamianę gdyż w pańskim wieku niewiadomo czy pan będziesz mógł pomyślnie złożyć egzamin lekarski, by dostać asekurację gdzieindziej.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Wtorek, 7go lutego, 1893 r.

Skarbnik miejski, p. Piotr Kiołbassa, opracował swe roczne sprawozdanie. Dochody wynosiły wraz z bilansem z roku 1892, razem $31,799,755.69, a rozchody $30,135,714.03, tak że dnia 31go grudnia, 1892 r. pozostawała nadwyżka $1,664,041.66.

Wczoraj sędzia Kersten na stacji policji przy Chicago ave. pod parasolem przesłuchiwał partje. Stację tą przebudowują i deszcz padał na sędziego przez nieskończony dach.

Ogłoszony został testament zmarłego księcia Marlborough; dowodzi on, że książe zmarł bankrutem.

Bruksela, 6go lutego. — Gromada rekrutów wojskowych rozpoczęła dziś po południu dość groźną bójkę w Gandawie (Ghent).

We Lwowie zmarł Ludwik Marek, znany muzyk i kompozytor polski. Urodzony w roku 1837 w Czerniowcach, był synem nauczyciela muzyki.

W Prusach Wschodnich ma być obecnie 131,415 Litwinów.

Na ratunek.

— Słuchaj, Antek, nie wiesz po co jechały cztery oddziały straży ogniowej do naszego szpitala?

— A, bo to widzisz, kapral zachorował na zapalenie mózgu, więc pewnie, żeby go ratować.

Stałe ceny.

Do składu obuwia wchodzi klient.

— Ile kosztują te buciki z wystawy?

— 40 złotych!

— Bardzo drogo!

— Dla pana 38—mówi sprzedawca.

— Zadużo pan ceni...

— Oddam panu za 35 złotych.

— Drogo!

— Mniej, jak 30 złotych nie mogę.

— Za 25 złotych kupię.

— Weź pan!

— Dobrze, biorę, ale niech mi pan powie, dlaczego tu wisi napis: "Ceny stałe."

— Bo u nas są rzeczywiście stałe ceny, tylko ja ich nie mówię odrazu!

Grzeczność.

— Śniłam dzisiaj o panu, panie Głąbek. Śniło mi się, że pana o coś zapytałam.

— Proszę mi wybaczyć, że nie odpowiedziałem, ale naprawdę nie dosłyszałem pytania.

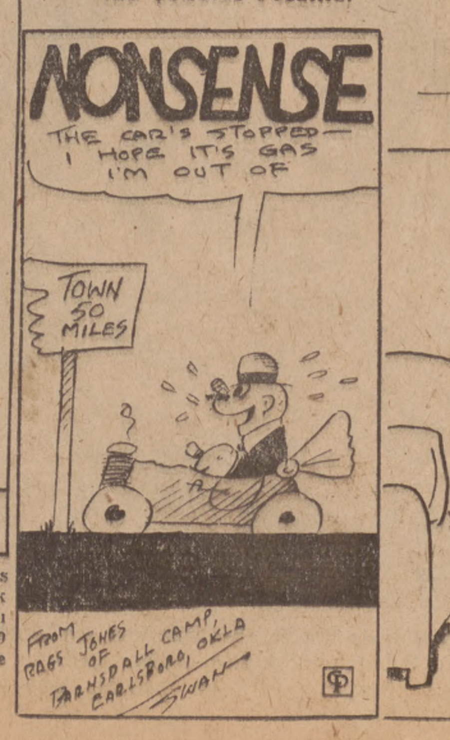
Utopista — człowiek, który się utopił.

Pianista — człowiek, który się upija.

Myśliwy — ten co myśli.

Marzyciel — który marze.

Konserwatysta — ten, co robi konserwy.



CZY NIE PRAWDA!



Z JEFFERSON PARK.

Posiedzenie Polskich Kupców i przemysłowców w Jefferson Park, odbędzie się w środę, dn. 8go lutego, o godzinie 8ej wieczorem, w sali, 5774 Lawrence ave. Obecność każdego jest pożądana, gdyż są ważne sprawy do załatwienia i także sprawa balu „ciężkich czasów”, który się odbędzie w niedzielę, dnia 26go lutego o godzinie 8ej wieczorem w sali parafjalnej św. Konstancji, będzie omawiana.

*

Posiedzenie klubu Polonja, odbędzie się w niedzielę, dnia 12go lutego, o godzinie 2ej po południu, w sali parafjalnej. Wszyscy członkowie są proszeni na to posiedzenie.

Portret Panny Olimpji Peszyńskiej Na Wystawie.

W galerji sztuk pięknych w Allerton House, przy Michigan Blvd. i Huron ul., została otwartą wystawa artysty malarza, p. Claude Buck'a, znanego członkom Polskiego Klubu Artystycznego. Pomiędzy wielu dzieł tego artysty, znajduje się obraz portretu znanej Polki, — panny Olimpji Peszyńskiej. W nadchodzący piątek w tejże galerji o godzinie 8:30 wieczorem, odbędzie się przyjęcie dla gości, połączone z doborowym programem wokalno - muzykalnym. Znajomi artysty p. Buck'a z Polskiego Klubu Artystycznego są jak najuprzejmiej proszeni o przybycie i wzięcie działu. Włoski Klub Artystyczny weźmie gremjalny udział w tem przyjęciu.

“Tajemnica Grębaczowej”.

Znani ze swych licznych występów amatorskich, cieszący się zaufaniem całej Polonji na północno - zachodniej stronie miasta, amatorzy i miłośnicy sceny polskiej, zrzeszeni w Zaprzyjaźnionych Parafjalnych Kółkach Dramatycznych postanowili poraz trzeci w historji tegoż zrzeszenia wystawić coś nadzwyczajnego, coś na które żadne poszczególne Kółko Dramatyczne odważyć się nie może.

Pod umiejętnem kierownictwem zasłużonego amatora sceny polskiej p. Józ. Kamedulskiego, poraz pierwszy w Ameryce wystawiona zostanie sztuka ludowa oparta na obecnych stosunkach we wsi Grębaczowej, która da możność poznania teraźniejszych obyczajów i trybu życia dawniejszych chłopów polskich od szeregu lat uciskanych przez zamożną klasę właścicieli ziemskich, a teraz przez ostatnią wojnę uwolnionych od tego jarzma niewoli.

Wesoła ta sztuka ludowa p. t. „Polityka i Miłość”, będzie główną atrakcją w obszernej sali Marjanowskiej w wieczór, dnia 19go lutego. Nie pożałuje też ten który przybędzie gdyż przypomną mu się dawne lata spędzone w wiosce rodzinnej, het tam daleko, za oceanem, — przypomną mu się te nasze stare polskie obyczaje od których to może się niejako odzwyczaił po długiem pobyciu w tym kraju. Jednem słowem spieszmy wszyscy w ów wieczór na salę Marjanowską, aby dać dowód żeśmy Polakami, że nie zapomnieliśmy też co jest polskie, co jest nasze.

Ze swej strony amatorzy dobrani z naszych najlepszych sił amatorskich zapewniają, że dołożą wszystkich sił, ażeby przedstawienie wypadło jak najpomyślniej i dają do zrozumienia, że sztuka „Polityka i Miłość” stanie się godną swych poprzedniczek „Balladyny” i „Sylwji“.

A zatem razem wszyscy na salę Marjanowską, udajmy się, ażeby dodać bodźca i otuchy tym, którzy nie szczędzą ni czasu, ni wysiłków, ażeby sztukę polską podtrzymać na poziomie jej przynależnym. Nie jest to sprawa jednej poszczególnej parafji, lecz sprawa wszystkich parafij, znajdujących się na północno - zachodniej stronie miasta, gdyż właśnie amatorzy tychże Zaprzyjaźnionych Parafjalnych Kółek Dram. właśnie w tychże parafjach od szeregu lat pracują. Ażeby dać sposobność wszystkim zobaczenia tej sztuki ceny biletów zostały zniżone, a które można nabyć od członków i członkiń Kółek Dramatycznych ze Stanisławowa, Marjanowa, Jackowa, Cragin i Fidelisowa.

W “AD ASTRA” SAME INSTALACJE.

Celebracja Po Celebracji.

Do licznych celebracyj instalacyjnych zaprzyjaźnionych klubów i towarzystw w ciągu tygodnia czasu przybywają dwie instalacje własne Tow. Ad Astra: zeszłej niedzieli miała tam miejsce instalacja starszych, gdy w następną ma się odbyć instalacja oddziału młodzieży.

Instalacja zeszłej niedziel miała charakter eleganckiego przyjęcia dla gości, urzędników i ogółu członków. Razem blisko setka osób przybyła. Program muzykalno - wokalny, przeplatany przemówieniami i życzeniami, poprzedziła wykwintna kolacja, przygotowana przez panie: Marję Majkową, dr-wą Natalję Chmielińską, Henrykę Bogucką, Stefanję Różańską, Kazimierę Frydrykową, Stanisławę Brzozowską, Józefę Sompolską i Henrykę Mainhortową.

Program zagaiła pani Majkowa powitaniem gości i zaproszeniem na mistrza toastów p. Kazimierza Damsza. Dalej na program, prócz przemówień, złożyły się występy: „Kociubowa otrzymała list z Ameryki”, przez panią Annę Pedecini, która wystąpiła po raz drugi w roli „Ogórkowej” z p. Władysławem Panką w roli „Ogórka”. Oba numery były „kokosowe”, jak określało je wielu gości. Świadczyły o tem również bezustanne salwy śmiechu. Do popisów młodszej grupy zaliczyć należy grę Leona Szpaczka, utalentowanego skrzypka, przy akompanjamencie p. Liljany Wawrzyniakówny, oraz taniec solowy Andzi Kiecówny.

Na zebraniu przemawiali lub składali życzenia: p. Albin Szczerbowski, sekr. gen. ZNP.; Edward Różański, sekr. Oddziału Młodzieży Ad Astra; Jan Singer, prezes gm. 120ej ZNP.; Agnieszka Wisła, prezeska chicagoskiego okręgu Korpusów Pomocniczych; p. Leokadja Raczyńska, p. Feliks Trawiński, sekr. gm. 120ej ZNP.; p. Wład. Panka, prezes Tow. Śpiewaków i wszyscy członkowie zarządu.

Przysięgę od urzędników odebrał p. A. Szczerbowski. Zarząd tworzą: Władysław Różański, prezes; dr. S. M. Mioduszewski, wicepr.; Zofja Jaworska, wiceprezeska; Wiktor Sompolski, sekr. prot.; Witold S. Bogucki, sekr. fin.; Jan Jaworski, skarb.; Zofja Różańska, sekr. Oddz. Małoletnich, oraz dyrektorzy: Jan Dziejowski, Izydor Brudziński i Stefan Czachowski.

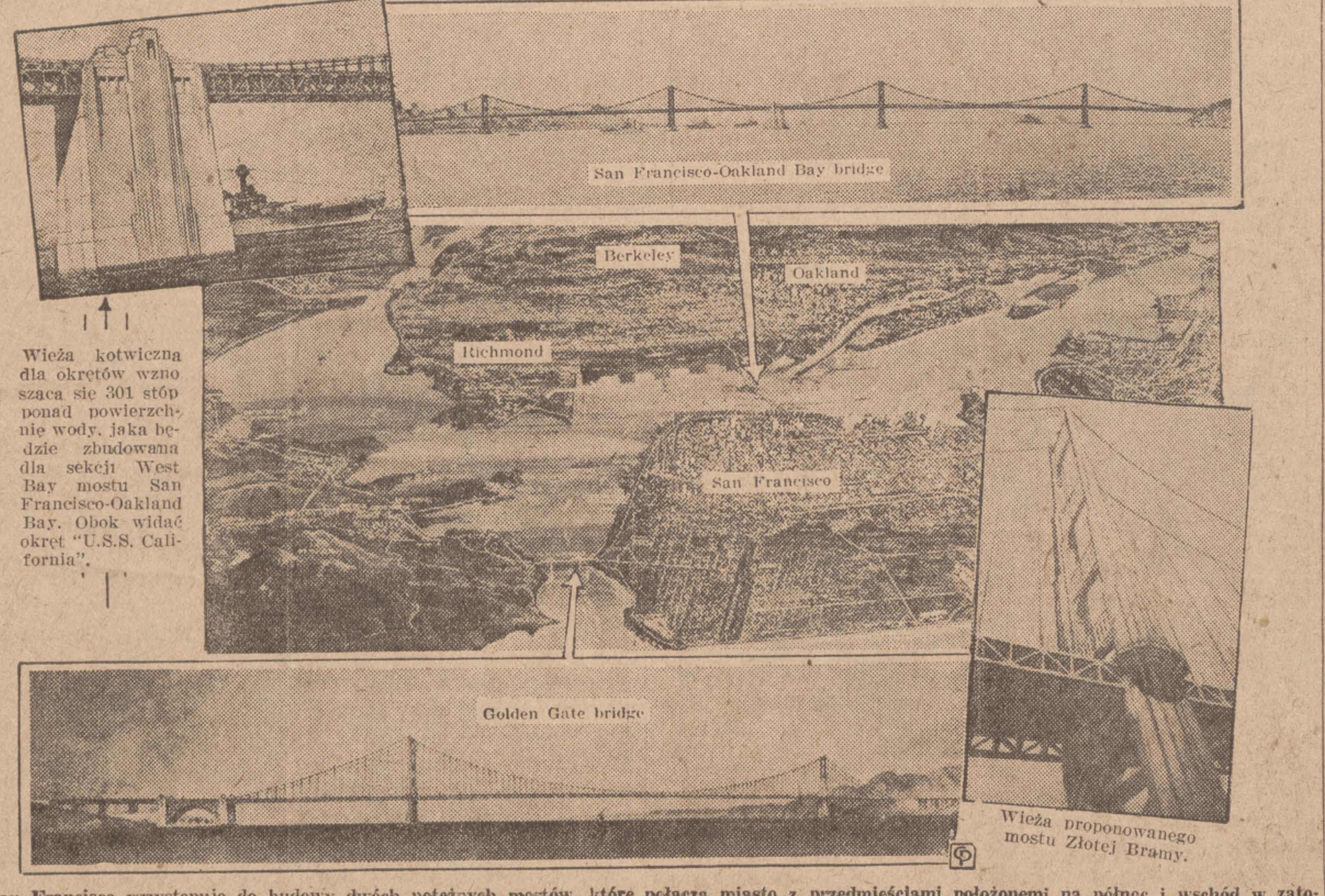
Wieczór zakończyła zabawa taneczna, urozmaicona występami solistów i solistek oraz śpiewami ogólnemi.

Instalacja Klubu Młodzieży Ad Astra odbędzie się w przyszłą sobotę wieczorem. Komitet zaprasza wszystkich członków starszego towarzystwa i wszystkich przyjaciół do wzięcia udziału. Wieczór będzie urozmaicony doborowym programem.

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.



SAN FRANCISCO BUDUJE DWA MOSTY KOSZTEM $113,000,000.



Wieża kotwiczna dla okrętów wznosząca się 301 stóp ponad powierzchnię wody, jaka będzie zbudowana dla sekcji West Bay mostu San Francisco-Oakland Bay. Obok widać okręt “U.S.S. California”.

Wieża proponowanego mostu Złotej Bramy.

San Francisco przystępuje do budowy dwóch potężnych mostów, które połączą miasto z przedmieściami położonemi na północ i wschód w zatoce San Francisco. Dwie wielkie struktury mają być wykończone w czterech latach, a ich koszt wyniesie $113,000,000. Roboty rozpoczęły się już przy budowie mostu Złotej Bramy, którego koszt oblicza się na $35,000,000. Oferty na budowę mostu San Francisco-Oakland Bay, który ma kosztować $78,000,000, będą otwarte 28-go lutego.

Pod Uwagę Naszym Dyrygentom.

W numerze z dnia 2go lutego, b. r. ukazał się w „Dzienniku Chicagoskim” artykuł pod tytułem „Pod uwagę dyrygentów chórów”, w którym autor tegoż p. L. A. Cieszykowski, bezpośrednio zwraca się do mnie jako generalnego dyrygenta Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce z apelem, aby dwie pieśni rozdane chórom do ćwiczenia na Wystawę Wszechświatową, skreślić z programu, albowiem „nie nadają się do wykonania na ten występ, gdyż nie posiadają głębszej myśli i większej wartości muzycznej i t. d., i t. d.

W odpowiedzi p. Cieszykowskiemu pragnę przedewszystkiem zaznaczyć, że decyzja co do wyboru lub skreślenia pieśni z programu ode mnie samego tylko nie zależy.

Pozatem stwierdzić mi z przykrością wypada, że droga, jaką p. C. sobie obrał, by swe wątpliwości i niezadowolenie wyrazić, jest z gruntu niewłaściwa, gdyż sprawa ta cała, jako ściśle dachowa i techniczna nie nadaje się zupełnie do publicznej dyskusji. Jeśli p. C. czuł się w obowiązku w sprawie tej wogóle głos zabierać, to mógł i powinien był to uczynić na jednem z posiedzeń dyrygentów, odbywających się co miesiąc w sali parafjalnej na Stanisławowie (następne posiedzenie odbędzie się w przyszłą środę, dnia 8go b. m., o godzinie 2giej po poł.). Tymczasem p. C. ani raz jeden, wyraźnie stwierdzam, ani raz jeden nie raczył się pokazać na posiedzeniu, natomiast uważa za stosowne sprawę, w której sądzić i decydować mogą jedynie fachowcy i znawcy, wytaczać przed forum publiczne na łamach codziennej prasy.

Nie chcę p. C. posądzać wprost o złą wolę, śmiem jednak podejrzewać, iż „dał się wziąć na kawał”, stał się poprostu bezwiednem narzędziem w ręku nieprzychylnych sprawie i warcholstwem podszytych zawodowych burzycieli, którzy jego naiwność pragnęli wykorzystać dla swych własnych, zgoła egoistycznych celów a jednocześnie wbić klin rozdwojenia w szeregi zrzeszonej braci śpiewaczej.

Nie tak się buduje, panie Cieszykowski! Jest to wprawdzie zupełnie po polsku, by w chwili, gdy od zgody i solidarnej współpracy wszystkich wszystko zależy, rzucić kość niezgody, ale, na miły Bóg, do czegoż to doprowadzi?

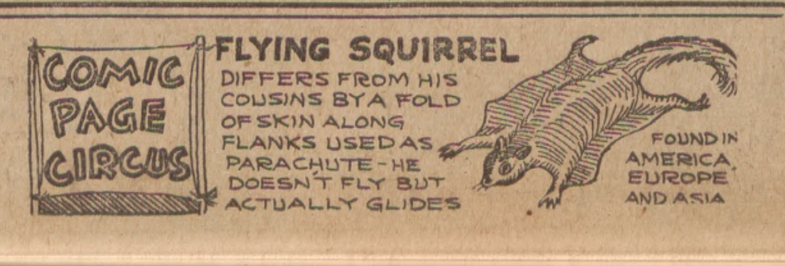
Ta dysharmonja, którą pan, panie Cieszykowski, acz może bezwiednie, swem niefortunnem wystąpieniem wnosisz w szeregi śpiewacze, jest grubo przykrzejszą od dyssonansów, które zawiera kwestjonowana przez Ciebie kompozycja Maciejewskiego; grubo przykrzejszą, powtarzam, bo bolesną, a może się okazać, wysoce szkodliwą.

Aczkolwiek nie mam powodu kruszyć kopji z p. Cieszykowskim, o wartość muzyczną kwestjonowanych przez niego pieśni, gdyż sprawa ta, jak już zaznaczyłem, do forum publicznego nie należy, niech mi będzie jednak wolno stwierdzić, że obie pieśni, jako pieśni ludowe, przedstawiają poważny walor choćby już przez wzgląd na ich podłoże folklorystyczne. A że chodzi tu o Wszechświatową Wystawę Postępu, nie sądzę, aby popełniło się występek wybierając pieśni ubrane w szatę umiarkowanie modernistyczną. Można się nie godzić na modernizm względnie ultramodernizm w muzyce, ale nie można przeoczyć faktu, że prawie cała twórczość polska obecnej doby sunie w tym właśnie kierunku (czy z korzyścią lub szkodą dla sztuki, pozostanie to kwestją chwilowo jeszcze nierozstrzygniętą — przyszłość to wykaże). Jeżeli tedy chodzi o to, by na Wystawie Postępu pokazać światu, w jakiej fazie rozwoju czy postępu twórczość polska na polu pieśniarskiem w chwili obecnej się znajduje, nie wypadało oczywiście zignorować twórczości polskiej najnowszej, powojennej, która stoi, czy to się nam spodoba lub nie, pod znakiem krytykowanego przez p. Cieszykowskiego słusznie czy nie słusznie modernizmu.

Aleksander Karczyński.

SEZ YOU Answers

1. False. Two years. 2. True. 3. True. 4. True. 5. False. By nets. 6. True. 7. False. Horace Greeley. 8. False. Tadpole. 9. False. Germany. 10. True.



PROGRAM INSTALACYJNY LEGJONU PAŃ.

Matką Legjonu Pań, organizacji, która za główny cel wzięła sobie ocieranie łez i pomaganie w pierwszym rzędzie inwalidom a następnie nieszczęśliwym weteranom ostatniej wojny światowej, jest oddział 1. przy stanowej kwaterze Legjonu Polskiego Armji Amerykańskiej.

Oddział ten przez dziewięć lat pomny na służbę żołnierza polskiego w wojnie światowej nie szczędził trudów i zabiegów, kiedy szło o ulżenie niedoli naszych weteranów, którzy godnie reprezentowali nasze wychodźtwo w konflikcie ogólnoświatowym.

Biorąc pod uwagę bezinteresowną pracę tego Legjonu, Oddział ten dzięki energicznej prezesce p. Emilji Zajączkowskiej, rośnie z każdym dniem, pomimo trudnych warunków ekonomicznych w jakich kraj nasz dziś się znajduje.

Ten Legjon Pań, z którego powstało kilkanaście innych urządził w ubiegłą sobotę, dnia 4go lutego br., wieczorek instalacyjny przy licznym udziale przedstawicielek poszczególnych oddziałów, oraz zarządów głównego i stanowej kwatery.

Wieczorek ten odbył się w restauracji Lenarda, pnr. 1166 Milwaukee ave. Po spożyciu smacznej kolacji program zagaiła pani Kunegunda Kańka, która na mistrzynię toastów powołała panią Marję Sakowską, byłą wiceprezeskę ZNP., a obecnie prezeskę Wydziału Kobiet ZNP. Funkcje sekretarki pełniła zasłużona członkini Legjonu Pań panna Irena Maszczyk, korespondentka 1go oddziału.

Pierwsze przemówienie wygłosiła pani Sakowska, podnosząc zasługi Polek zrzeszonych w Legjonie Pań dla weterana inwalidy.

Po jej przemówieniu wygłosił mowę kapitan Mieczysław Głód, komendant naczelny Legjonu Polskiego Armji Amerykańskiej, dawniej Związku Weteranów Amerykańskich Polskiego Pochodzenia. Kapitan Głód wyrażał się z uznaniem o pracy Legjonu Pań. Dał im podziękowanie za poświęcenia się dla biednych i opuszczonych weteranów. Przeszedł on następnie w swem przemówieniu wysiłki naszego narodu w walce o wolność.

Z kolei dwa piękne utwory odśpiewała pani Marja Brzezicka, przy akompaniamencie fortepianu panny Jadwigi Bloch.

Następny mówca p. Leon T. Walkowicz, założyciel Legjonu Pań i były komendant naczelny Związku Weteranów A. P. P. obenie prezes Związku Oświaty i Obrony Kresów Polskich w dłuższem przemówieniu ostrzegał przed niemiecką propagandą w tym kraju, poczem omawiał najważniejsze problemy naszego wychodźtwa.

Nadszedł bowiem czas, że dziś nie wystarczy chorągiewką tylko powiewać, ale trzeba stać się Polakiem w krwi, kościach i czynach, że najbardziej ukochać to nasze, własne, polskie.

Następną czynnością było zaprzysiężenie nowego zarządu Legjonu Pań nr. 1. na rok 1933. Przysięgę odebrała pani Pelagja Wejnert, prezeska naczelna Legjonu Pań.

Przysięgę złożyły: Emilja Zajączkowska, prezeska; Eugenja Pawłowska, wiceprezeska; G. Jazdrzyk, sekretarka protokółowa; R. Pacion, sekretarka finansowa; L. Czerwińska, kasjerka; Irena Maszczyk, korespondentka; J. Świątek, chorążyni; J. Szlapińska, podchorążyni; Kosińska, J. Listecka i E. Dołęgowska, rada gospodarcza.

Z kolei prezeska naczelna p. Wejnert odebrała przysięgę od nowych członkiń Legjonu Pań nr. 1. Do oddziału tego wstąpiły: Michalina Sommec, Helena Jager, Marji Wiza, Genowefa Kraszewska, Rozalja Wójcik, Helena Wirwich, Marja Wojiechowska, Kotecka, Elżbieta Kowalczyk, Kruszewska, Eufrozyna Zakrzewska, Julja Kramarczyk i M. Zsibaj.

Po przyjęciu nowych członkiń przemówił do licznie zebranych p. Jan Wojciechowski, komendant stanowy Legjonu Polskiego Armji Amerykańskiej. W międzyczasie jedna z członkiń imieniem zebranych członkiń Legjonu Pań nr. 1. wręczyła dwa bukiety kwiatów, jeden prezesce p. Emilji Zajączkowskiej, drugi prezesce naczelnej pani Wejnert.

Następne przemówienie wygłosiła prezeska naczelna pani Pelagja Wejnert apelując do zebranych do werbowania nowych członkiń do Legjonu Pań. Oddziałowi pierwszemu złożyła podziękowanie za dotychczasową pracę.

Młody harcerz ZNP., Tadeusz Mikołajczyk odegrał następnie na harmonji 3 piękne utwory, poczem złożył uznanie Legjonowi Pań nr. 1. Dr. Jan P. Kobrzyński, prezes Centrali Polskich Organizacyj Ideowych w Chicago. Dalej panna Helena Brzezicka wygłosiła pięknie dwie deklamacje a mianowicie „Tadeusz Kościuszko” i „Pieśń Chopina”, poczem życzenia złożył Legjonowi Pań oraz nowoobranym urzędniczkom p. Stanisław Halick, były komendant naczelny Legjonu Polskiego.

Ostatnie przemówienie wygłosiła niezmordowana w tej pracy prezeska Legjonu Pań nr. 1. panna Emilja Zajączkowska. Podziękowała wszystkim za liczne przybycie, mówcom za wskazówki oraz uczestnikom programu, poczem apelowała do zebranych o współpracę.

Na zakończenie pani Sakowska przedstawiła zebranym: p. Malinowską, dyrektorkę Z. G. Legjonu Pań; adjutanta gen. Gnaster, p. Harbus, wiceprezeskę zarządu gł.; p. Terlikowską, p. Eugenję Pawłowską, p. Marję Kramarczyk, p. Katarzynę Mikołajczyk, p. Maszczyka, p. Feliksa Zajączkowskiego i innych. Po usunięciu stołów urządzono zabawę taneczną.

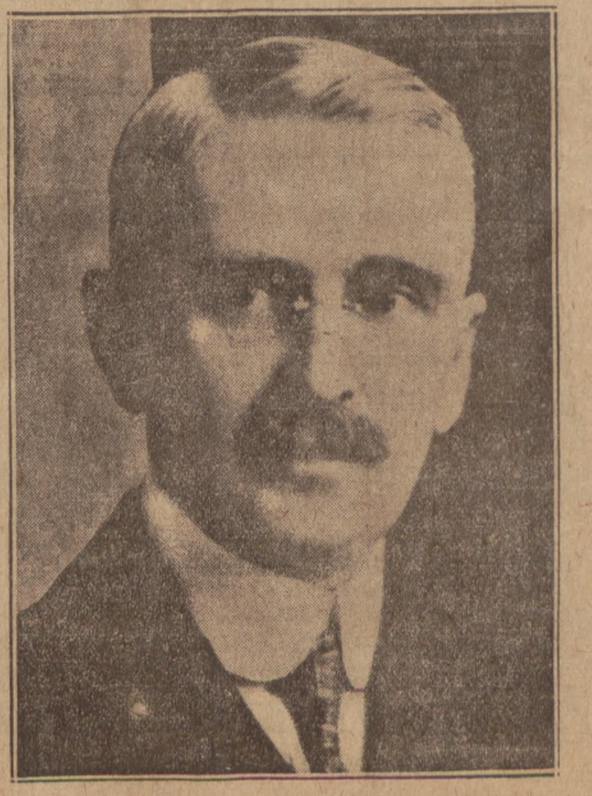


Co Słychać na Polonji.

Wczoraj pierwszy dzień nowenny do Matki Boskiej z Lourdes w kościele św. Szczepana. Wieczorem nabożeństwo z kazaniem i procesją o 7:45. Onegdajsze nabożeństwo wstępne do nowenny zgromadziło dużą ilość wiernych czcicieli Matki Boskiej. — Suma codziennie z kazaniem i nowenną o godzinie 10tej rano. Nowennę prowadzi oraz głosi kazania misjonarz z Polski.

PORWANA I UWOLNIONA.





Pani Mary Skeele, 65-letnia żona dra Waltera Skeele (obok), dziekana Kolegjum Muzycznego przy Uniw. Kalifornji Południowej w Los Angeles, porwana dla okupu, uwolniona jednak w 24 godziny później przez uprowadzicieli. Szajka porywaczy zażądała początkowo $10,000 okupu.

Jubileusz Pracy Naukowej Prezydenta Mościckiego.

Warszawa, 7. lutego. — W roku bieżącym upływa 30 lat pracy na polu naukowem Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego.

W związku z tem odbyła się ostatnio przedwstępna narada przedstawicieli kilku instytucyj, na której zdecydowano powołać szersze grono osób, celem utworzenia komitetu jubileuszowego oraz omówiono wytyczne dalszej akcji, celem należytego uczczenia jubileuszu pracy naukowej znakomitego uczonego polskiego.

Dowiadujemy się, że pośród zaproszonych do udziału w komitecie, znajduje się szereg wybitnych uczonych oraz przedstawicieli organizacyj i instytucyj naukowych.

Von Papen Dyktatorem Prus.

Berlin, 7. lutego. — B. kanclerz von Papen, mając w ręku dekret prez. Hindenburga, rozwiązał parlament pruski i ogłosił nowe wybory, które mają się odbyć 5 marca. Jednocześnie wydane zostały nowe rozporządzenia, zabraniające urządzania wieców publicznych, demonstracyj ulicznych, atakowania przedstawicieli rządu, jak również nałożono cenzurę na prasę i na depesze prasowe dla prasy zagranicznej. Wszystkie wystąpienia przeciw nowej władzy w Niemczech i w Prusach — mówi dekret prez. Hindenburga — będą surowo karane.

LITWA I POLSKA.

Londyn, 7. lutego. — Wieczorowa „Evening Standard" wspomina, że gdy Liga Narodów załatwi spór na Dalekim Wschodzie, to prawdopodobnie uwagę Genewy zajmie spór pomiędzy dwoma europejskimi członkami Ligi, trwający już od 13-tu lat, a mianowicie między Polską a Litwą. Gazeta przypomina, że pomiędzy Polską a Litwą nie istnieją nietylko stosunki dyplomatyczne, ale również kolejowe, pocztowe i wogóle wszelkie operacje handlowe. O ile podróżny chce się udać z Wilna do Kowna, co dawniej trwało koleją dwie godziny to musi obecnie jechać dokoła przez Rygę i odbyć podróż przez szereg granic, trwającą prawie cały dzień. Gazeta wyraża przypuszczenie, że ten śmieszny stan rzeczy będzie szybko zlikwidowany i to nawet bez interwencji Ligi Narodów.

Zgon Prezesa Linji Gdynia-Ameryka.

Śp. Michał Benisławski był zasłużonym działaczem społecznym i powagą w sprawach żeglugowych.

Warszawa, 7. lutego. — Michał Benisławski, prezes rady nadzorczej Polskiego Transatlatyckiego Towarzystwa Okrętowego linji Gdynia-Ameryka, zmarł w Warszawie.

Pan Benisławski jest znany i zasłużony w kołach emigracji polskiej w Rosji, działacz i autorytet w sprawach żeglugowych.

NIEMIECKIE APETYTY KOLONJALNE.

Berlin. — Konflikt chińsko-japoński i związana z tem możliwość wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, wywołała charakterystyczne zainteresowanie Niemców, pragnących ewentualnie skorzystać z takiego powikłania stosunków międzynarodowych.

Na wypadek wystąpienia Japonji z Ligi Narodów musiałaby bowiem Japonja zrezygnować z mandatów zarządcy dawnych kolonji niemieckich na wyspach morza Południowego, na Karolinach, wyspach Marjańskich i Melanezji.

W tej sprawie zainteresowane są przedewszystkiem Stany Zjednoczone, albowiem w ciągu ostatnich 10 lat Japończycy, korzystając ze swego mandatu, umocnili wyspy te, zagrażając amerykańskim bazom floty wojennej w Hawai i na Filipinach.

Niewątpliwie dyplomacja niemiecka pragnęłaby z tego powodu skorzystać i już dziś przekonać dyplomację amerykańską, że dla interesów Stanów Zjednoczonych byłoby najlepiej, gdyby po wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów, odebrane Japończykom mandaty kolonjalne przyznano Niemcom.

Dunikowski Apeluje.

Paryż, 7. lutego. — Inż. Dunikowski złożył apelację od wyroku Izby karnej, skazującego go na dwa lata więzienia. Jednocześnie Dunikowski skierował do ministra sprawiedliwości podanie o wszczęcie dochodzenia przeciwko ekspertowi Guillet, podkreślając, iż orzeczenie eksperta było tendencyjne, gdyż zainteresowany jest on finansowo w kilku towarzystwach, eksploatujących złoto. Zarazem Dunikowski wskazuje na naruszenie przez Guilleta pieczęci, jakiemi zaopatrzony był jego aparat.

Dunikowski twierdzi, iż umie wyrabiać złoto z piasku.

ZARWAŁ NA 300,000 DOL. I ZNIKŁ.

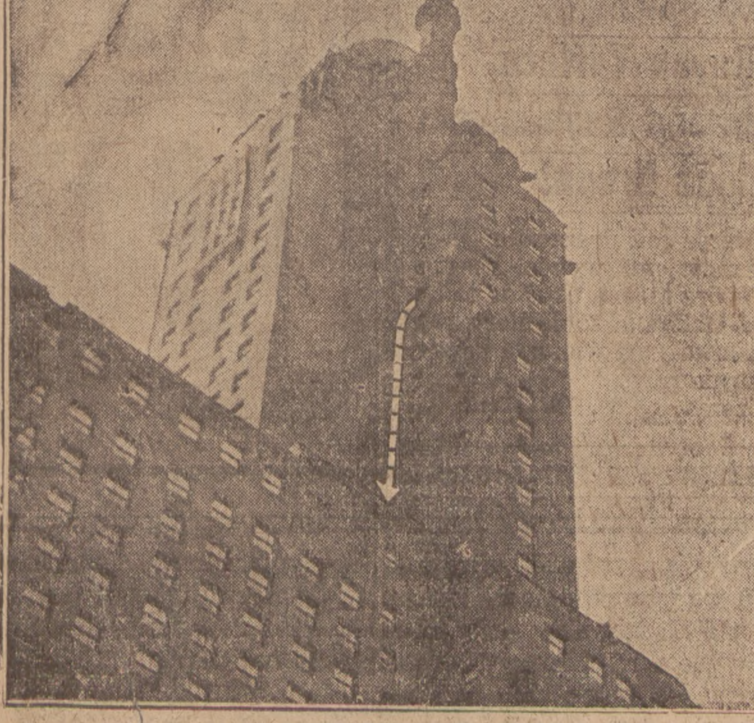
Łódź, 7. lutego. — W sferach przemysłowo - kupieckich w Łodzi wielkie wrażenie wywołała wiadomość o tajemniczem zniknięciu znanego przemysłowca p. Padowera. Przemysłowiec ów, jak krążą wersje, ostatnio dopuścił do protestu szereg weksli, oraz czeki i zarwał na poważną sumę cały szereg poważnych przedsiębiorstw.

Padower wyjechał zagranicę w ten sposób, że nawet najbliższa rodzina o tem nie wiedziała. Rodzina otrzymała od niego list z pewnej miejscowości zagranicznej, w którym pan P. donosi, że w chwili, kiedy list ten dojdzie rąk adresatów on już żyć nie będzie, (!?) gdyż zamierza popełnić samobójstwo. Do groźby tej jednak nie przywiązują żadnej wagi sądząc, że uciekinier najprawdopodobniej groźby swej nie spełni.

Według prowizorycznych obliczeń oraz kolportowanych pogłosek, suma, na którą Padower zarwał szereg przedsiębiorstw łódzkich sięga 300,000 dolarów.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

OSTATNI SKOK PO SKOCZNEJ ZABAWIE.



Szczyt drapacza Medinah Athletic Club. Strzałka wskazuje ostatni skok 25-letniej panny Very Hayburn po wesołej zabawie w apartamentach Alberta R. Erskine'a Jr., adoptowanego syna miljonera-fabrykanta. Desperatka rzuciła się z 23go piętra, spadając na niższe skrzydło budynku.

Horner Wybiera Dwóch Chicagowian Na "Dziaby" Stanowe.

Józef Lisack członkiem komisji przemysłowej.

Springfield, Ill., 7. lutego. — Gub. Horner oznajmił wczoraj, że prześle do senatu nominację Ernesta Kruetzena z Chicago jako członka stanowej komisji handlowej.

Gubernator planuje również mianować Józefa Lisacka z Chicago członkiem stanowej komisji przemysłowej w miejsce Harry Reynoldsa z Chicago, który był mianowany kilka tygodni temu, złożył jednak rezygnację.

Żona Profesora Muzyki Porwana i Uwolniona Bez Okupu.

BIULETYN.

Los Angeles, Cal., 7. lutego. Pani Mary Skeele, uprowadzona onegdaj przez szajkę porywaczy, którzy zażądali $10,000 okupu, wróciła wczoraj wieczorem do domu, puszczona wolno po 24 godzinach. Okupu nie zapłacono.

Los Angeles, Cal., 7. lutego. — Policja tutejsza poszukiwała wczoraj szajki porywaczy, przypuszczalnie nowicjuszy kryminalnych, która porwała onegdaj w nocy 65-letnią kobietę i zażądała za nią $10,000 okupu.

Ofiarą uprowadzenia jest pani Mary Skeele, żona d-ra Waltera F. Skeele, od 30 lat dziekana Kolegjum Muzycznego przy Uniwersytecie Kalifornji Południowej. Rodzina jest niezamożna i dr. Skeele powiedział że nie jest w stanie zebrać takiej sumy.

Porywacze wykazali ścisłą znajomość zwyczajów i programu dziennego członków rodziny Skeele. Panią Skeele uwiadomiono telefonicznie, że mąż został pokaleczony w wypadku automobilowym i że musi się spieszyć, jeżeli chce go jeszcze ujrzeć żywego w szpitalu. Powiedziano jej, że zajedzie po nią samochód.

Pani Skeele była w domu sama, zaraz jednak zatelefonowała do syna powtarzając, co jej doniesiono. Syn powiedział jej, że się spotkają w szpitalu.

Nie znalazłszy ojca w szpitalu, młody Skeele zaczął dalej dochodzić sprawy i dowiedział się, że prof. Skeele ma próbę chórową w kościele. Obydwaj pospieszyli do domu i tam znaleźli przypięty na drzwiach list z żądaniem okupu.

Zbrodniarze napisali w liście że zdecydowali się „adoptować żonę profesora do czasu otrzymania żądanej sumy" i dołączyli złowieszcze ostrzeżenie, że jeżeli pieniędzy nie dostaną, „z łatwością będą się mogli pozbyć swej ofiary".

DEPOZYT $100 URÓSŁ DO $6,691.

Boston, Mass., 7. lutego. — Dziewiętnaście osób zgłosiło pretensje do majątku po Sarze Burdage, kucharce pewnego pastora z East Boston, która złożyła w banku na rachunek oszczędnościowy $100 przed rokiem 1843, a potem wyjechała do Utah i tam umarła nie odebrawszy swojego depozytu. Suma $100 urosła obecnie do $6,691. Wydatki pozączone z administracją tego funduszu wyniosły dotąd $2,000.

Kongres Składa Hołd Pamięci Calvina Coolidge'a.

Żałobna Akademja w Izbie Reprezentantów.

Washington, 7-go lutego. — Akademja Żałobna ku czci zmarłego niedawno byłego Prezydenta Stanów Zjedn. Calvina Coolidge'a odbyła się wczoraj w południe w Izbie Reprezentantów. Program był krótki i prosty. Głównym mówcą był Arthur P. Rugg, prezydent najwyższego sądu w Massachusetts, który scharakteryzował zmarłego jako „wcielenie ideału Ameryki swoich czasów".

W akademji wzięli udział Prezydentostwo Hooverowie, najwyższy sąd „in corpore", członkowie gabinetu, Korpus Dyplomatyczny, senat i przedstawiciel armji i floty.

MORDERCA CÓRKI PREZESA UNJI POLSKIEJ BĘDZIE STRACONY.

Wilkes Barre, Pa., 7. lutego. — Ława przysięgłych, zasiadająca na rozprawie przeciw Franciszkowi Stabińskiemu — młodemu bandycie z Ashley, oskarżonemu o zamordowanie Marji Malinowskiej, córki znanego działacza społecznego i bankiera z Hanower Township, prezesa Unji Polskiej w Ameryce, uznała podsądnego winnym morderstwa pierwszego stopnia, wobec czego Stabiński będzie skazany na śmierć.

Stabiński wdarł się był do domu Malinowskich ze swoim kamratem, Antonim Pietrowskim, w celach rabunkowych. Zaskoczeni podczas plądrowania domu, pobili śmiertelnie panne Malinowską, która zmarła w parę dni później w szpitalu i steroryzowali resztę rodziny.

Pietrowski zasiądzie w tych dniach na ławie oskarżonych.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w "DZIENNIKU CHICAGOSKIM."

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza, ś. p.

Franciszka Hanszczyk

Członkini Różańca św. i Apostolstwa, przy parafji śś. Młodzianków i Tow. Foresterów Dwór 662 — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5go lutego ,1933 roku, o godzinie 7ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 8go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2918 N. Whipple, blisko Diversey ave., do kościoła św. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja, i Agnieszka, córki; **Nick,** syn; **Władysława i Marjanna,** synowe; **Władysław Daszkowski i Karol Fabry,** zięciowie; wnuki i wnuczki, wraz z całą familją.

Pogrzebowy Klemundt, Irving 1212.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i dziaduś nasz, ś. p.

WALENTY W. KRAMER

Członek Dworu Pułaskiego No. 842 C. O. F. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4go lutego, 1933 roku, o godzinie 8:25 rano, przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 8go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2357 N. Damen ave. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Teofila Kramer, żona; **Stanisław, Jan, Julja, Antoni, Angela i Walenty Jr.,** dzieci; **Cecylja, Marja i Emilja,** synowe; **Jan Kawałkowski i Damazy Wojtkiewicz,** zięciowie; **Marja Bonk i Helena Price,** siostry; **(Franciszka Noj i Antoni,** siostra i brat w Polsce); **Krzyzon Price,** szwagier; 8 wnuków, 13 wnuczek, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski, Armitage 4630. 7

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

Florentyna Kornatowska

Członkini Bractwa Różańca św. Róży 36ej, 2go Drzewa, Apostolstwa Modlitwy, III Zakonu św. Franciszka, Tow. św. Kunegundy, Foresterek, Grupa Seweryny Duchińskiej, Związek Polek, — po ciężkiej chorobie spowodowanej przez nieszczęśliwy wypadek, zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, dnia 4go lutego, 1933 roku, o godzinie 8:12 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 9go lutego, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 2425 N. Campbell ave. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Konstanty, mąż; **Marta, Marjanna, Modesta, Józef, Teresa, Kazimiera i Tadeusz,** dzieci; **Maciej Walicki, Roman Hołysz, Walter Fox,** zięciowie; **Teresa, z Gruszczyńskich,** synowa, wnuki, wnuczki i prawnuki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wojtyla, Tel. Brunswick 2373. 8

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

Tomasz Wojciechowski

Członek Tow. Synowie Piasta, grupa 1214 Z. N. P. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 5go lutego, 1933 roku, o godzinie 1:20 rano, przeżywszy lat 49.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 8go lutego, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Piotra Wójcika, pnr. 742 Armour ul. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, żona; **Romuald i Edwin,** synowie; **Irena i Leona,** córki; **Jan i Władysław,** bracia; **Marja, Zofja i Stefanja,** siostry; **Marja i Józefa,** bratowe; **Michał Sarych, Franciszek Wolański i Jan Czesak,** szwagrowie; **Marja Kamińska,** teściowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat nasz, ś. p.

Ks. FRANCISZEK KOZŁOWSKI

po długiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 6go lutego, 1933 roku, przeżywszy lat 45.

Eksportacja zwłok z domu żałoby pnr. 8310 Baker ave. w środę, dnia 8go lutego, o godzinie 3:30 po południu do kościoła św. Michała Archanioła.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 9go lutego, z kościoła św. Michała Archanioła, a stamtąd na cmentarz św. Krzyża.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Walenty Kozłowski, brat; **Józefa Wojciechowska, Franciszka Zock i Siostra M. Dominika z Zakonu Sióstr Nazaretanek,** siostry; **Magdalena Kozłowska,** bratowa; **Stanisław Surowiecki i Jan Zock,** szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Franciszek Kuźniar, Tel. South Shore 1206. 8

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza,

Ś. P.

MARJANNA SKRENTNA

Członkini Tow. Króla Jana Sobieskiego, grupa 668 Z. N. P. Niewiasta Różańca św. 1go Drzewa, 1szej Róży przy parafji św. Tekli — po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 6go lutego, 1933 roku, o godzinie 9:40 rano w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 9go lutego, o godzinie 9ej rano z zakładu pogrzebowego Franciszka Sadowskiego, pnr. 5966 Milwaukee Ave. do kościoła św. Tekli, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef, mąż; **Katarzyna, Franciszka, Juljanna i Helena,** córki; **Michał, Teofil, Jan, Antoni i Stanisław,** synowie; **Wiktorja, Bronisława, Jadwiga i Michalina,** synowie; **Wm. Lowgren, Dr. J. V. Kleczewski i Bronisław Drzewiecki,** zięciowie; wnuki, wnuczki i prawnuki. 8

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, syn mój i brat nasz,

Ś. P.

JÓZEF CHOLEWINSKI

przez nieszczęśliwy wypadek zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 5go lutego 1933 roku, o godzinie 10:45 rano, przeżywszy lat 29.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 9go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2920 N. Hamlin ave. do kościoła Our Lady of Grace (Ridgway i Altgeld ul.) a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkih krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agnieszka, żona; **Józef,** ojciec, bracia i siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. A. Brodziński, 1317 N. Ashland ave.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

JÓZEF A. PIWNICKI JR.

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 7go lutego, 1933 roku, o godzinie 3:20 rano, w średnim wieku.

Dom żałoby pnr. 2134 W. 18ty Place.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążona:

Rodzina.

Po informacje telefonować Canal 1973.

REZOLUCJA

Dwór św. Genowefy, 598, Z. N. K. L. zasyła współczucie familji Marciszewskich z powodu śmierci,

Ś. P.

Bolesławy Marciszewskiej

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby w środę, dnia 8go lutego, o pół do dziewiątej rano, a stamtąd do kościoła św. Jadwigi.

Prosimy członkinie o udział w pogrzebie, aby oddać ostatnią usługę zmarłej.

F. Gawinska, nadleś.
T. Felska, sekr. prot.

POŻYCZKI

NAJLEPSZE gotówkowe ceny za morgecza, bondy i certyfikaty depozytowe. 134 N. La Salle ul. Pokój 316, otwarte wieczorami. 28

KUPUJEMY lub pożyczamy pieniądze na polskie bondy. G. Koppel, 2434 Division ulica.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

WSZYSTKIE wyroby maszyn do prania reperowane, nowe wałki do wyżymaczek $1.75, robota gwarantowana. 3448 North Ave. Albany 0140. 7

PAPIEROWANIE i dekorowanie, wykonuję wszystkie roboty tanio, prędko i gustownie. Humboldt 7890. 7-9-11-14-16-18

SAMOTNA kobieta w średnim wieku poszukuje pracy do domowej roboty. 1717—19 W. Division ul.

EXPERT Radjo obsługa $1.00. — Humboldt 4808. 13

KUPIĘ za gotówkę urządzenie do piekarni, musi być w dobrym stanie, cena przystępna. S. Sutkowski, 5125 Foster Ave. Tel. Kildare 5145. 9

DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ 3 pokojowe mieszkanie, gorącą wodą ogrzewanie z garażem $28. 1145 W. 51sza ul. M. Krengel.

DO Wynajęcia 5 pokoi z frontu, ustęp, wanna, tanio. 1117 N. Paulina ulica.

PRACA

POTRZEBA kobiet, mężczyzn i małżeństwo na mieszkanie, parą ogrzewane, można gotować, $2.50. 543 No. Ashland ave. 9

POTRZEBA doświadczonego pierwszorzędnego cukiernika na słodkie towary "cakes, biscuits". 8651 Baltimore ave. White Star Bakery. 7

UMIEĆ szyć, to wielki majątek. Teraz możecie się nauczyć sukien szyć tylko za $25, także uczymy kroju i na operatorki na różnych maszynach. — Chicago School, Room 900, — 323 S. Franklin ul. 7

POTRZEBA dziewczyny 19 do 25 letniej do ogólnej domowej roboty, musi pozostać. Mrs. Silverman, 1930 N. Richmond ul.

POTRZEBA kobiety do domowej roboty. 853 No. Western Ave.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej roboty, do domu na noc. — Aronson, 2714 Division ul. Brunswick 9708.

POTRZEBA operatorek przy jedwabnych sukniach. 1521—23 Milwaukee Ave. 8

POTRZEBA dziewczyny przeszło 18 letniej do domowej roboty, (dziecko). Winer, 4515 No. Troy ul.— Irving 10051.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, dobry dom, niema prania. Telefon Keystone 5347.

POTRZEBA operatorek doświadczonych na pojedyńczo igłowej maszynie, przy pralnych sukniach. Zgłosić się pnr. 1036 W. Van Buren ulica, 5te piętro. 8

POTRZEBA operatorek doświadczonych przy damskich sukniach, stała praca. Zgłosić się 4119 Belmont Ave. 10

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej roboty. 5027 No. Harding Ave. Simmons.

POTRZEBA doświadczonych operatorek przy pralnych sukniach. 1542 Milwaukee Ave. 8

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty, mała rodzina, pozostać na noc. 2263 No. Kedzie Blvd., 1-szy apartament.

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmiali, że czytali ogłoszenie w "Dzienniku Chicagoskim."

KUPNO I SPRZEDAŻ

INTERESA

SKŁAD cukierków, papierosów, szkolnych przyborów, cygar i rozmaitych drobiazgów, stare wyrobione miejsce, na sprzedaż z powodu choroby. Telefon Armitage 3914. 8

NA SPRZEDAŻ grosernia i buczernia, dobry interes. — 2709 N. Austin ave. 7

NA SPRZEDAŻ buczernia, stary, wyrobiony interes, przystępnie. — 4425 Montrose ave. 4,7,9

SPRZEDAM dobry interes, grosernia, "ice cream parlor," lekkie napoje i stacja gazolinowa, tano z powodu nieporozumienia. 17-ta i Grand Ave. Wisconsin Rapids, Wis. 7-11

Sposobność Raz w Życiu

Muszę oddać za bezcen 2 piętrowy murowany 9 pokojowy "rooming house" w Chicago, dobra lokacja i wyborna transportacja, duży basement, kombinacyjne ogrzewanie gorącą wodą i furnesem, garaż 2 automobilowy, oddam za mniej niż połowę ceny. Zobaczcie Louis Zoubek, 2225 So. Hyland Ave., Berwyn, Ill. 7-9-11

NA SPRZEDAŻ grosernia z urządzeniem do buczerni $175. — Belmont 9307. 8

BACZNOŚĆ szewcy, elektryczny warsztat szewski sprzedam tanio. Bardzo dobre miejsce. 3501 Cortland ul. 7-9

POSZUKUJĘ kobiety za wspólniczkę do interesu groserji i lekkich napoi. K. Strachanowski, Wisconsin Rapids, Wis. 7-11

LOTY I FARMY

DWIE LOTY w pięknej okolicy zamienię za dom, interes, automobil lub farmę. Zamieniam wszelkiego rodzaju posiadłości z dobrym rezultatem. 5307 Cornelia ave.

10 AKROWA, kurza farma na sprzedaż, w Wheeling, Illinois, na Milwaukee ave. 6 pokojowy budynek, elektryka, woda, furnesem ogrzewanie i inne wygody; stacja gazolinowa i przystanek. Muszę sprzedać w dwóch tygodniach; — wezmę morgecz jako pierwszą wpłatę. Zgłosić się pn. 1500 S. East ave., Berwyn, albo telefonować Berwyn 4828. 8

DOMY I ZAMIANA

2 MIESZKANIOWY murowany dom, basement i góra, na sprzedaż przystępnie. 2551 So. Homan ave. 13

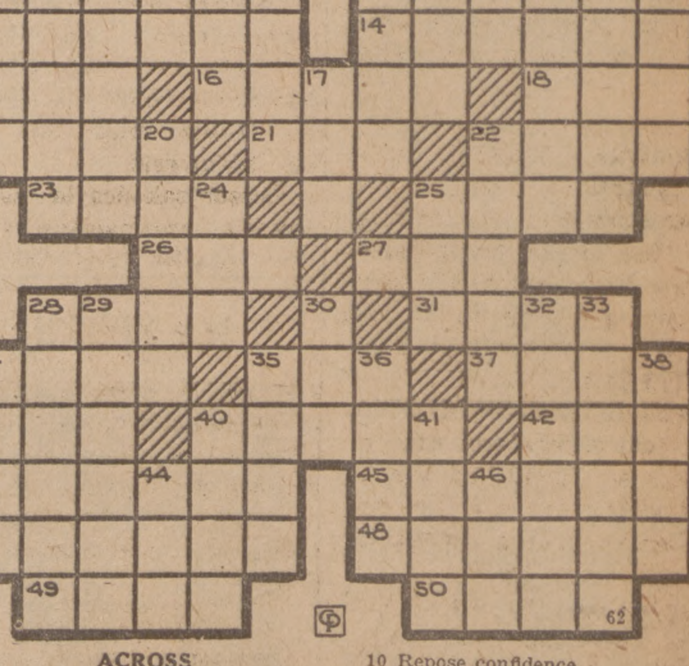
NA SPRZEDAŻ tanio, łatwe spłaty, 2 piętrowy drewniany dom, 5 pokojowe mieszkania, ulica i zaułek zrobione i zapłacona, blisko katolickiego kościoła i szkoły, dobra transportacja, zobaczcie Reinhart, 3007 Lincoln Ave. 7-9-11

INSTRUMENTA

SPRZEDAM lub zamienię koncertynę 104 kluczy. 2721 W. 39ty Place.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



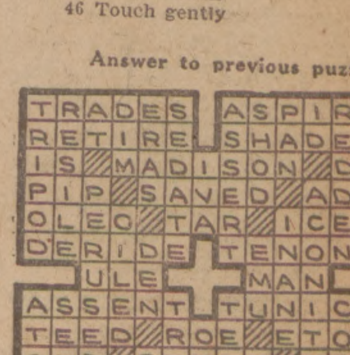
ACROSS

1 Abound
5 Orient
9 List of names
11 Dasyuroid marsupial
13 Property
14 Fleet
15 Amalgamated Society of Engineers (abbr.)
16 Urchin
18 Vigor (colloq.)
19 Encounter
21 Japanese coin
22 Azure
23 Small duck
25 Ode
26 Scold constantly
27 Cognizance
28 Seat of Iowa State college
31 Occident
34 Rend
35 Utmost hyperbole
37 Store
39 Moose
40 River in Texas
42 Grieve
43 Coronet (pl.)
45 Integral
47 Calm
48 Spider
49 Cupola
50 Hurried

DOWN

1 Rolls about
2 Respect
3 Greek letter
4 Apportion
5 Merit
6 Limb
7 Commercially established
8 Morning prayer
9 480 sheets
10 Repose confidence
11 Chief
12 The back of the neck
17 Not many
20 Doctrine
22 Ossements
24 Preterit of be
25 Church seat
28 Kindred
29 Sovereign of Japan
30 Wing
32 Give absolution
33 Traveled
34 Collections
35 Otherwise
36 Again
38 Lord
40 Recently
41 Pronoun
44 Constellation
46 Touch gently

Answer to previous puzzle



Alumni Kolegjum Zw. Przygotowują Zabawę.

Tadeusz A. Borek na Czele Nowego Zarządu.

Chicagoski klub Stowarzyszenia Alumnów Kolegjum Związkowego przygotowuje na czwartek 26go lutego zabawę taneczną w pawilonie Parku Kościuszki, przy Diversey Ave., blok od Crawford Ave. Komitet podając wiadomość o zabawie, prosi przyjaciół i wszystkich sympatyków o zarezerwowanie tego wieczoru. Dochód przeznaczono na książki dla bibljoteki kolegjalnej, zniszczonej przez pożar dwa lata temu.

W roku bieżącym na prezesa klubu został powołany p. Tadeusz A. Borek, urzędnik Inter-Insurance Exchange — departamentu asekuracyjnego Chicago Motor Club. Inne urzędy w organizacji wypełnili: E. J. Damsz, wiceprezes; E. L. Jackowski, skarbnik; L. A. Zalupski, sekretarz; A. R. Jans, marszałek. Dyrektorami zostali wybrani: Klemens P. Gosiewski, Edward W. Piekło i Stanisław Skrabczyński.

"KOBIETA, WINO I DANCING".

Narzekają ludziska na ciężkie zasy i na znienawidzoną przez wszystkich depresję. Różni profesorzy i mężowie stanu naradzają się w jaki sposób możnaby się jej pozbyć. Tymczasem pani „depresja" panuje sobie wszechwładnie. Są jednak kobiety, nad którymi depresja nie ma najmniejszego wpływu. One się bawią i wykorzystują każdy jaśniejszy, weselszy moment w życiu. Nowoczesna bowiem kobieta hołduje zasadzie, że życie winno być rozkoszą — nie udręką. Taki typ kobiety mogą zobaczyć miłośnicy teatru w świetnej komedji Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Kobieta, Wino i Dancing", którą odegra Tow. Muz. Lit. „Promień" w niedzielę 12 marca, o godz. 8mej wiecz, na scenie Audytorjum św. Stanisława Kostki, przy Noble i Brdaley ulic.

Spodziewać się należy, iż liczni sympatycy „Promienia" przybędą na to przedstawienie, mając na uwadze staranną grę promienistów i dobór sztuki.

Na Korzyść Szpitala SS. Nazaretanek.



PANI RUSZKIEWICZOWA, członkini Komitetu.

Już jutro, we środę, dnia 8go lutego, w obszernej sali recepcyjnej szpitala polskiego Matki Bożej z Nazaretu, odbędzie się wspaniała zabawa karciana i kostkowa „card and bunco party", urządzeniem której zajmuje się sympatyczne Tow. Opieki nad Szpitalem. Wszelki dochód z tej towarzyskiej imprezy jest przeznaczony na korzyść tej instytucji humanitarnej. Cel więc godny poparcia. Spodziewany jest liczny udział dobrodziejów, przyjaciół i sympatyków tego szpitala. Komitet zapewnia zabawę jakich mało. Początek o godzinie 8mej wieczorem. A więc już jutro....

Klub Kołaczyce, będzie miał posiedzenie w środę, dnia 8go lutego, o godzinie 8mej wieczorem, w sali p. K. Lacha, p. nr. 1125 Noble ul. Zarząd prosi wszystkich członków o obecność i punktualność. — Wł. Jaworski, prezes; Fr. Muliński, sekr.

NOTATKI REPORTERA

Dzisiaj odczyt w Klubie Artystycznym.

Dzisiaj wieczorem, o godzinie 8mej, odbędzie się w Klubie Fauntleroy, p. nr. 2024 Pierce avenue, pod egidą sekcji literackiej Polskiego Klubu Artystycznego pierwszy programowy odczyt profesora Gałązki. Tłem odczytu będzie rozwój literatury polskiej, a szczególnie literatury nowoczesnej, powojennej. Profesor Gałązka zgodził się wygłosić pięć lub sześć odczytów. Dotychczas przeszło 40 osób zgłosiło chęć uczęszczania na owe odczyty. Sekcja literacka Polskiego Klubu Artystycznego zaprasza wszystkich interesowanych w kulturze i piśmiennictwie narodu polskiego o przybycie na odczyt dzisiejszy. Apel ten szczególnie zwracają do młodzieży polsko-amerykańskiej, dla której znajomość historji piśmiennictwa polskiego może mieć w życiu znaczenie wprost nieocenione.

* * *

Jutro, w sali parafjalnej na Kazimierzowie.

Posiedzenie Stowarzyszenia Właścicieli Realności odbędzie się JUTRO, dnia 8go lutego, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali parafji św. Kazimierza, przy Albany avenue, pod nową szkołą. Wszyscy ci, którzy pobrali petycje do podpisania na zeszłem posiedzeniu proszeni są aby takowe jutro przynieśli na posiedzenie. Wszystkich członków na to posiedzenie zapraszają W. J. Pijanowski, prezes i Aniela Skierczyńska, sekretarka.

* * *

Obrabowali aptekarza z $322.

Dwóch bandytów wczoraj wieczorem weszło do apteki Marquette Park Pharmacy pnr. 2824 West 67ma ulica i tam zmusiło właściciela, Władysława Kropa, do wydania im z kasy gotówkę w sumie $322.00.

* * *

W czwartek bal Kółka Dramatycznego.

W przyszły czwartek, dnia 9 lutego, w sali parafji św. Heleny, przy Augusta bulwarze, blisko narożnika North Western avenue, Kółko Dramatyczne im. Stanisława Wyspiańskiego urządza zabawę taneczną czyli bal. Do tańca przygrywać będzie orkiestra „Original Timekeepers". Początek zabawy zapowiedziany na godzinę 7:30 wieczór. Komitet zapowiada wiele niespodzianek dla gości, którzy na tą zabawę przybędą.

* * *

Lamont na czele ławy wielkoprzysięgłych na miesiąc luty.

Ława wielkoprzysięgłych wybrana na miesiąc luty stawała wczoraj przed szefem sądu kryminalnego, sędzią Janem Prystalskim, aby tam złożyć przysięgę. Szefem tej ławy wielkoprzysięgłych na miesiąc luty zamianowany został L. H. Lamont, z p. nr. 115 North Homan avenue.

* * *

Żebrak napadł na kobietę, gdy ta odmówiła mu pomocy.

Pani Beulah Gimmie, zamieszkała p. nr. 7743 Bennett avenue, wczoraj odmówiła pomocy żebrakowi, który liczył lat około 55. Rozgniewany odmową żebrak ten rzucił się na panią domu, chwycił ją za rękę, wyciągnął na werandę i tam obił niemiłosiernie niemal do utraty przytomności. Zemścił się w brutalny sposób za nie udzielenie mu pomocy.

* * *

Umarł z kulą rewolwerową w głowie.

Leon Nowicki (czy też Novetsky), lat 49, szmaciarz, wczoraj wieczorem zmarł w powiatowym szpitalu z kulą rewolwerową w głowie. Postrzelił się gdy znajdował się w pokoju swoim w hotelu Elm Park, p. nr. 1531 Wicker Park avenue, po rozmowie telefonicznej z żoną. Państwo Nowiccy wspólnie brali udział w zaślubinach ich córki Selmy, poczem Nowicki udał się do hotelu, a jego żona do swego mieszkania gdyż oboje nie żyją od pewnego czasu pod jednym dachem.

* * *

Domagają się przedłużenia torów tramwajowych.

Mieszkańcy dzielnic Cragin i Hanson Park, wczoraj przed sędzią Stanisławem Klarkowskim stawali żądając, aby sędzia ten zmusił wydaniem wyroku spółkę tramwajową Chicago Surface Lines do przedłużenia torów na Fullerton avenue, od North Central avenue do Oak Park avenue. Sędzia sprawę tą obiecał zbadać skrupulatnie i później wydać wyrok.

* * *

Mimo zawetowania ordynansu przez burmistrza, Evanston mieć będzie „migawki" w niedzielę.

Burmistrz miasteczka Evanston, p. Bartlett wczoraj godząc się z wolą pryczerów i różnych reformatorów w tem miasteczku mających wpływy, — wczoraj zawetował ordynans miejski, na mocy którego mieszkańcy nie-reformatorzy mieli nadzieję otwarcia teatrzyków filmowych w niedziele. Rada miejska jednak głosami 11 do 5 ordynans ten pomimo zawetowania przeprowadziła i zapowiada, że pierwsze przedstawienie w teatrach miasteczka Evanston, odbędą się w niedzielę, dnia 19go lutego.

NIECH PIEŚŃ BUDUJE NOWE ŻYCIE.

Chór "Nowe Życie" Otrzymał Dwa Sztandary.

Do większych uroczystości ubiegłej niedzieli należy rozwinięcie dwóch sztandarów przez chór „Nowe Życie". Akt rozwinięcia odbył się w „Avenue Cafeteria" przy Milwaukee ave. W celebracji wzięło udział kilkaset osób, członków Tow. Śpiewu i Dramatu „Nowe Życie" i gości. Rozwinięcie poprzedził program, składający się ze śpiewu chóralnemu: Hymnu Amerykańskiego i Polskiego, „Hasła" F. Szopskiego, „Nasz Bałtyk", Nowowiejskiego, i „Rozpinaj Żagle", Surzyńskiego. Po śpiewach odbyła się defilada chrzestnych, których liczono 53. Przemówienia wygłosili: imieniem Związku Narodowego Polskiego, p. A. Sobota, dyrektor, i p. Władysław Panka, prezes Zw. Śpiewaków.

Sztandar amerykański ofiarował i wręczył z krótką przedmową p. Adam Bloch, klerk najwyższego sądu stanowego. Chorążym Sztandaru Gwiaździstego został p. Władysław Styszko, weteran armji amerykańskiej, od którego przysięgę odebrał sędzia J. Prystalski. Sztandar polski z insygnjami polskiemi i amerykańskiemi oraz towarzystwa pochodzi od Ligi Morskiej i Rzecznej z Polski w darze za koncert o Morzu Polskiem. O nagrodę taką postarał się wicekonsul Czesław Linda-Lipaczyński i chicagoski oddział Ligi Morskiej i Rzecznej. Chorążym sztandaru został p. Maksymiljan Gaworski, weteran armji polskiej.

Podczas bankietu w dolnej sali przemawiali: wicekon. Linda-Lipaczyński, p. Bloch, p. Piątkiewicz, reprezentant Linji Gdynia-Ameryka: J. K. Wieczorek, prezes Zw. Śpiewaków na stan Illinois; oraz mistrz toastów, p. Robert F. Lessel.

Podczas bankietu potrójny kwartet pod batutą stałego dyrygenta, prof. Gabrjela Chrzanowskiego, odśpiewał wiązankę pieśni ludowych. Z solistów występował tylko p Karol Kosiński, który odśpiewał arję z opery „Flis", Moniuszki, i na bis „Jakże cię mam brać, dziewczyno", Niemojewskiego.

Otrzymany sztandar od Ligi Morskiej i Rzecznej nosi z jednej strony hasło chóru: — „Niech nasza pieśń ulata w dal, jak groźny szczęk oręża, jak wieczny śpiew zwichrzdonych fal, niech leci, niech zwycięża." Do przytoczonego hasła chóru ofiarodawcy sztandaru dodali swoje: „Niech nasza pieśń, wolności zew, wstaje codzień o świcie, by czynem czcić swych ojców krew, budując Nowe Życie." Prócz napisów znajduje się na tejże stronie wyhaftowany rok założenia chóru — „1907", — rok odzyskania niepodległości przez Polskę — „1918" i rok srebrnego jubileuszu chóru — „1932." Narożniki zdobią cztery harfy. Gdy na odwrotnej stronie znajduje się nazwa chóru i po rogach cztery emblematy: Stanów Zjednoczonych, Polski, stanu Illinois i powiatu Cook.

Chór „Nowe Życie" który przed paru miesiącami obchodził 25-lecie swego istnienia, liczy 120 członków w towarzystwie, w tej liczbie 76 śpiewaków.

NA ZBIEGU ULIC NOBLE I SLOAN.



Bałwan ze śniegu przy zbiegu ulic Noble i Sloan, wystawiony przez młodzież, zdolną wykorzystać każdą okazję dla rozrywki.

ZE STANISŁAWOWA

Oddział 49ty św. Józefa Macierzy Polskiej, odbędzie regularne posiedzenie jutro, w środę, dnia 8go lutego, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń. Liczny współudział ze strony członków jest spodziewany a to ze względu na dużo ważnych spraw do załatwienia. Prezesem jest Kaz. Adamski a sekretarzem Bronisław Perkowski.

*

Dzisiaj wieczorem o zwykłej godzinie i w zwykłej sali, odbędzie się miesięczne posiedzenie Klubu Pań Królowej Dąbrówki. Przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członkiń. Nowe członkinie będą mile widziane.

*

Posiedzenie Tow. Polek św. Apolonji, gr. 482 Z. P. R. K., odbędzie się jutro, w środę, dnia 7go b. m. w sali zwykłej, na które wszystkie członkinie są proszone o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. Prezeską jest pani K. Czekała, a sekretarką pani M. Ciemniecka.

*

Członkowie Tow. Imienia Jezus przyjdą do spowiedzi w przyszłą sobotę po południu o godzinie 3:30, a w niedzielę na Mszy św. o godzinie 9tej rano, przystąpią wspólnie do Komunji św.

*

Wczoraj rano z kościoła stanisławowskiego odbył się pogrzeb ś. p. Edwarda Rejmana a dzisiaj ś. p. Heleny Orłowskiej. Zwłoki zmarłych po odprawionych ceremonjach liturgicznych złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Połączone Chóry parafjalne urządzają zabawę karcianą i kostkową „card and bunco party", we wtorek, dnia 21 lutego, w sali Kościuszki, o godzinie 7:30 wieczorem. Po grze podana będzie dla wszystkich bezpłatna przekąska.

*

Pani Rozalja Dukes, długoletnia pracowniczka w kołach towarzyskich na Stanisławowie, przeprowadziła się z p. nr. 1222 do 1121 Noble ul. do własnego budynku.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"